

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11 75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Chmielna № 43. Telefon № 190-51.

Og. zb. № 1307

Petersburg, 21 września (4 października) 1907 r.

№. 33

Wobec nadchodzącego kwartału czwartego, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty na czas dalszy, dla uniknięcia zwłoki i przerwy w otrzymywaniu pisma.

Administracja „Kraju”.

KOŁO POLSKIE

A WYWŁASZCZENIE

W szeregu artykułów, nacechowanych niezwykłą u nas przedmiotowością i spokojem, podjął się p. Józef Jeziorański wykazania, jak błędną i szkodliwą była polityka Koła polskiego w pierwszej, a zwłaszcza w drugiej Dumie, w zakresie sprawy agrarnej. Koło, jak wiadomo, uznało za przykładem „postępowych” stronnictw rosyjskich zasadę przymusowego wywłaszczenia większej własności ziemskiej, w celu uwłaszczenia ludu wiejskiego, mało- lub bezrolnego.

Nie poprzestano na tem. Posłowie Grabski i Stecki podjęli się usprawiedliwienia kroku powyższego przed społeczeństwem polskim i wyjaśnienia stanowiska Koła wobec Rosjan. P. Grabski wydał w tych celach aż trzy broszury¹⁾, dwie polskie i jedną rosyjską, zaś p. Stecki napisał swoje „Stosunki rolne”. Pan J. przestudjował te prace z sumiennnością drobiazgową i zestawił je z wystąpieniami posłów Królestwa na widowni parlamentarnej. Wynik tych studjów jest oplakany, zdaniem bowiem autora, popartem

¹⁾ „Wywłaszczenie folwarków i program reform rolnych w Królestwie Polskiem”, „Koło Polskie, sprawa agrarna i ruch wolnościowy w Rosji” i „K. agrarnemu w prasie w Carstwie Polskiem”.

przez materiał dowodowy, polityka Koła w sprawie agrarnej była w istocie swej socjalistyczną, a w metodzie—demagogiczną.

Znajdujemy jedno i drugie zaraz na wstępie. W broszurze p. t. „Koło polskie” przyznaje p. Grabski, że nasze strajki rolne „nie miały cienia podobieństwa” do ruchów rosyjskich, że „prędzej w miastach, na ulicach Warszawy, w pamiętne dni zimy 1905 r. słyseć się dały namiętne mowy, nawołujące do wywłaszczenia domów”. Na wsi polskiej hasło wywłaszczenia „było całkiem obce pojęciom i dążnościom samego ludu, nawet w epoce podniecenia najsilniejszych antagonizmów klasowych, jakie zachodziły przy strajkach”.

Któż tedy hasło to szerzył? Socjaliści posłuchu u ludu nie mieli; ich agitacja spotkała się z nieprzełamana odpornością ludu. Ale z pomocą im pospieszyli posłowie polscy, ci sami, którzy znowu przez usta p. Grabskiego wyznają, że „Koło polskie byłoby najzupełniej w zgodzie z istotnie postępowymi i demokratycznymi prądami, w społeczeństwie polkiem istniejącymi, gdyby się było oświadczyło w Izbie państwowej *zasadniczo* przeciwko prawu wywłaszczenia gruntów prywatnych”.

Czemu tedy nie chciało to Koło pozostać „najzupełniej w zgodzie” ze społeczeństwem przez się reprezentowanem?

P. Grabski tłumaczy: „wyprzedziło Koło polskie znacznie świadomość całego naszego społeczeństwa, a uczyniło to wskutek tego, iż wzniosło się w sprawie agrarnej na stanowisko obrony wyższych interesów narodowych”.

Ciekawym, co ma znaczyć to wzniesienie się nad poziomy, wyjaśnia p. G., że gdyby Koło stanowczo się sprzeciwiło zasadzie wywłaszczenia, powstałby w kra-

ju prąd, „któryby lud przeciwstawił autonomji i Polsce”. Chodziło więc o to, by zwolennicy wywłaszczenia zaczęli u nas mnożyć się wśród ludu z inicjatywy Koła, nie zaś z jakiegokolwiek innej. Nadpoziomowy nasz polityk podkreśla, że zwolennicy wywłaszczenia, „których dawniej nie było”, zaczęli powstawać „na skutek uchwał Koła polskiego”.

Ten lud, przed którym bije się w broszurach i mowach pokłony, któremu kadzi się na każdym kroku, jako ostoji najpierwszej, najpotężniejszej, najlepszej bytu narodowego — ten lud polski, pisze p. Jeziorański, „miałby tak być nikiemny, że gotów byłby oświadczyć się przeciwko autonomji i Polsce z chwilą, skoroby nie przyznano słuszności zdradliwej zasadzie wywłaszczenia”. Lud polski jest od takich przypuszczeń nieskończenie lepszy i sprawiedliwszy — i dał tego dowody w roku 1864.

Obroncy polityki Koła nie poprzestają na tem. Odslaniają pobudki wewnętrzne. Nie chodziło o same tylko względy oportunistyczne, albowiem Koło polskie „dalekiem było od tego, by wszelkie ograniczenie prawa własności uważać istotnie za niedopuszczalne”.

Po nitce do kłębka. Nie ulega wątpliwości, że zasada wywłaszczenia przez państwo własności ziemskiej większej na rzecz mało- i bezrolnej klasy pracującej fizycznie jest nawskroś socjalistyczna. Uznają to zarówno przedstawiciele socjalizmu (Menger, którego przytacza p. Jeziorański), jak ich przeciwnicy (Faguet). Jedni i drudzy wiedzą doskonale, że tymczasowe pozostawianie w spokoju właścicieli mniejszych jest jedynie manewrem strategicznym, że wywłaszczenie własności większej stanowi tylko pierwszy krok do

zniesienia własności ziemskiej i wszelkiej innej.

P. Jeziorański podkreśla, że pp. Stecki i Grabski, widocznie rej prowadzący w Kole polskiem w zakresie sprawy agrarnej, posunęli się w swych zapędach socjalistycznych znacznie dalej, aniżeli samo stronnictwo demokratyczno-narodowe. Odezwa stronnictwa z dnia 7 maja 1906 r. głosiła tylko, że „gdy dla *dobra* ludu trzeba będzie poświęcić *część* interesów warstw innych, niech ogół wie, że to będzie położenie nowych, mocniejszych podwalin pod gmach naszej ojczyzny, która w tym ludzie najwierniejszych ma synów“. Tymczasem wspomniani leaderowie przeistaczają zdanie powyższe w sposób następujący: „Jeżeli dla *szczęścia* ludu wypadnie przynieść w ofierze interesy pozostałych warstw ludności, niech wie społeczeństwo, że tą drogą będą położone nowe, bardziej pewne fundamenty pod ustrój społeczny ojczyzny naszej, gdyż co otrzyma lud, otrzyma Polska“. Tam chodziło o dobro ludu i o część interesów innych warstw społecznych, tu — mowa o „szczęściu“ ludu (mianownictwo wybitnie socjalistyczne) i o całości interesów innych warstw. Podobieństwo zachodzi tylko w wynoszeniu „ludu“ na stanowisko głównej części narodu, gdy p. J. słusznie sądzi, że pojęcie ludu (chodzi przecie o t. zw. lud prosty) i pojęcie wyższej kultury nie mogą spłynąć się w jedno, i że dla istnienia *narodu* oba są główne. Inaczej, mówi p. J., „wychodziłoby na to, że chłop, który się ukulturował i oświecił, i naturalnie przestał liczyć się do ludu, mniej wart dla przyszłości narodu, niż jego sąsiad, analfabeta stosunkowy“.

Im dalej w las, tem więcej drzew. W broszurze swojej rosyjskiej p. Grabski dochodzi do wychwalania działalności Milutina i Czerkaskiego w Królestwie, zapewniając, że ci „reformatorowie“ byli prawdziwymi demokratami. Idzie naturalnie w ich ślady, a w dalszym ciągu zapożycza, być może nieświadomie, pomysłów od hakaty pruskiej. Wywłaszczenie, zalecane przez p. G., zasadza się na zaprowadzeniu w Królestwie

Polskiem pierwszeństwa do kupna majątków ziemskich większej własności na korzyść urzędu kolonizacyjnego. Ustawie podlegałyby powiaty w kolei, w jakiej uprawa folwarczna przewyższa pewien z góry oznaczony stosunek do ogółu ziem użytkowych. Szacunek, ustalony podług ceny obiegowej, służyłby na pewien szereg lat naprzód i chroniłby od podnoszenia się cen z roku na rok.

Rzecz oczywista, że wydanie takiej ustawy położyłoby kres wszelkim meljoracjom i zabiłoby kredyt rolny. W następstwie groziłaby krajowi ruina, jakkolwiek bowiem p. G. twierdzi, że grunty włościańskie nie są gorzej uprawiane od dworskich, to wszakże twierdzeniu temu przeczy stanowczo rzeczywistość. Nie dziw, że pomysł p. G. potępił nawet p. Stecki, podając natomiast swój własny, polegający na tem, że „dobra ziemskie, ulegające sprzedaży za długi, ustawodawstwo obecne nakazuje wystawiać na licytację“. Pan S. sądzi, że wypadłoby ją zastąpić przez wywłaszczenie na rzecz instytucji parcelacyjnej, według taksy, opartej na szacunku Tow. kredytowego. „Rząd krajowy, dodaje p. S., występując w charakterze pełnomocnika jednej strony, tej mianowicie, której wzmożenie uznane zostało za niezbędne w interesie całego narodu, może stawiać warunki dla jednej tylko strony korzystne“. Pogląd istotnie zadziwiający w ustach posła, wybranego przez ogół ludności, a spełniającego swój mandat samowolnie w interesie jednej tylko warstwy. „Sądziłbym — pisze p. Jeziorański — że nie jedna, ale wszystkie warstwy, klasy i zawody zasługują na wzmocnienie, i że poseł, zwłaszcza w Izbie państwowej, nie ma prawa osłabiać jednej klasy dla wyłącznej korzyści drugiej“. Pan J. zaznacza dalej, że podobne do wywłaszczyielskich wniosków pp. Grabskiego i Steckiego projekty antypolskie pruskie spotkały się w poważnej i postępowej prasie niemieckiej z zarzutem, że byłyby „potwornem pogwałceniem praw prywatnych“.

Ale nasi „wywłaszczyiele“ tak już przesiąkli doktrynami rosyjskimi, że uwagi prasy niemieckiej

nie czynią na nich wrażenia.

Rzecz dziwna, jak szybko w atmosferze Dumy petersburskiej i myśli rosyjskiej nastąpiło „obruszenie“ ducha takich nawet naszych przedstawicieli, jakimi są stronnicy demokracji narodowej, skupiający się przedewszystkiem dokoła sztandaru polskości. Rosjanie znają kulturę rolną w postaci nader pierwotnej. W pętlach posiadania gruntów wspólnotnego, utrzymywanego sztucznie przy życiu w celach fiskalnych, lud rosyjski nie przywiązał się do ziemi ojczystej, nie nauczył się pielęgnować jej i uprawiać z zamiłowaniem, szanować własności rolnej i pracy na roli. Absenteizm i obojętność dla rolnictwa właścicieli większych wytworzyły potworny system dzierżaw jednorocznych i wyzysku włościan bez żadnej dbałości o wzrost i rozwój gospodarstwa rolnego. W takich warunkach tylko mogły powstać pomysły wywłaszczeniowe, które, w razie ich urzeczywistnienia, zrujnowałyby resztki kultury i zasobów rolnictwa, ocalałe przy systemie istniejącym.

Nasi naśladowcy agrarnych rewolucjonistów rosyjskich zdają sobie sprawę z następstw swoich wniosków. P. Grabski wie i pisze, że „bezrolni, to najlichszy materiał kolonizacyjny“, że „drobna tylko ilość służby folwarcznej nadaje się na kolonistów“. Ale pomimo to pisze, że „z tej racji oczywiście (!) należy robić największe dogodności przy oddawaniu kolonij właśnie bezrolnym“, jakkolwiek „i to nie zdołałbym przyciągnąć ich do akcji kolonizacyjnej“. Trzeba nowych ulg. Szacunek dla kupującego musi być niższy od sumy, płaconej wywłaszczonemu, trzeba „kolonizację“ dać drzewo na budynki, pożyczkę na zagospodarowanie, bo „tylko w takim razie można ryzykować kredyt na urządzenie gospodarstwa i osiągnąć napływ stałych kolonistów, a nie oszustów-dewastatorów“.

A więc myśl społeczna — pisze p. Jeziorański — powoławszy się na cytaty powyższe, ma się mieścić w tem, aby wyrzucić z majątków ludzi kulturalnych, pracowitych i myślących, a wprowa-

dzic na ich miejsce materiały, nastroczający samemu wnioskodawcy obawy bardzo poważne o najpierwotniejszą moralność. „Więc mój syn dlatego będzie musiał pójść na bruk miejski, aby urząd kolonizacyjny mógł osadzić na moim gruncie jakiegoś parobka, pociągając go wbrew jego chęci na przynętę ulg. I to się nazywa uszczęśliwianiem ludu!”

Ale p. Grabskiemu tak chodzi o zrealizowanie swoich planów, że pragnąłby obrócić na to niezwłocznie dochód z lasów rządowych w Królestwie. Wskazuje nawet na to źródło w broszurze swej rosyjskiej, zastrzegając oczywiście jego wyzyskanie dla autonomji. Gdyby właściciele ziemscy nie chcieli dobrowolnie dóbr swych się pozbywać, urząd kolonizacyjny wywłaszczy je przymusowo. Trzeba uszczęśliwić kraj metodą rosyjską, choćby nie chciał tego ani właściciel obecny ziemi, ani przyszły kolonista przymusowy. Nikt dokładniej od p. Grabskiego nie obliczył, że obszar folwarczny jest zgoła niewystarczający dla wyposażenia wszystkich bezrolnych, że co najwyżej starczy go na wyposażenie 400 tys. rodzin, zaś 878 tys. rodzin musiałoby pozostać po za nawiasem. Może kiełkuje gdzieś zamiar wysłania ich do najbliższych od wschodu Królestwa prowincyj Cesarstwa, ale w takim razie plan wywłaszczeniowy musiałby zjednoczyć się z ogólnopaństwowym, i autonomia Królestwa odegrałaby w całej sprawie rolę podrzędną.

Ziemia—mówi słusznie p. Jeziorański—nie jest towarem, jak cukier lub perkal, ale warsztatem, na którym umiejętność, pilność i kapitał tworzą najważniejsze dla potrzeb ogółu zasoby. Każdy kawałek ziemi rodzajnej przedstawia się jako owoc wielowiekowych usiłowań, inteligencji i pilności szeregu pokoleń. Ziemia — pisze sam p. Grabski — nie jest przedmiotem wyzysku. „Ziemia przeraża człowieka, jako skarb po ojcach odziedziczony. Włóścianie wkładają w ziemię ogromną ilość zarobionych pieniędzy, ziemianie zaś największą część zapożyczonych kapitałów obracają na meljoracje, na budowlę, na inwentaryzację”.

Ceny na ziemię rosną stale na całym świecie w miarę nagromadzonych w niej wartości, i w kierunku tym idzie także w Królestwie cały rozwój ekonomiczny, uświęcony przez świadomość narodową. Twierdzi to ten sam autor, by zaraz potem, wbrew wskazanej przez siebie świadomości narodowej, wbrew sprawiedliwości, którą pogwałcić trzeba, zmuszając rolnika, aby wyniósł się ze swego zagona, gdy go chce się on trzymać, wbrew interesowi narodu całego, któremu na dobro wyjść nie może skazanie na zatrącenie całej warstwy ziemian — przeprowadzać plany wywłaszczeniowe rosyjskie i szerzyć ich zasady wśród naszego ludu. W ogólności w rozumowaniach p. Grabskiego znać pewną dwoistość. Często mówi i pisze, jako przedstawiciel kultury zachodnio-europejskiej, jako znawca stosunków rolnych, jak wierny syn naszej ziemi, którym jest niewątpliwie. Ale przeplata to wszystko nicią doktryn socjalistycznych, zabarwionych jaskrawo na sposób rosyjski.

Doktryny socjalistyczne wsiały głęboko w umysły i prace publicystyczne pp. Grabskiego i Steckiego. Obaj lekceważą prawo własności prywatnej. Zdaniem pierwszego „nikt, stojący na poziomie dzisiejszego stanu wiedzy prawniczej i rozwoju umiejętności logicznego myślenia”, nie uzna tego prawa za świętość nienaruszalną. P. Stecki pisze: „Frazesu, że własność jest świętą, nikt poważnie brać nie może, a nawet, że jest nietykalną, nikt temu wierzyć nie będzie...” Podnieść własność do godności zasady etyczno-społecznej „można tylko pod warunkiem, że się uzna własność za prawo przynależne wszystkim, nie zaś za przywilej, przysługujący niektórym”. Pod tem zdaniem podpisze się każdy socjalista skrajny, umiarkowany bowiem poczyniłby w niem pewne zmiany, podkreślające przynajmniej prawo do własności niezbędnych człowiekowi przedmiotów użytku, rozrywki i pamiątkowych.

Po tem wszystkim uznaje p. Grabski, że „wywłaszczenie całej większej własności nie ma u nas nic wspólnego z interesami naszego ludu, natomiast wyraźnie dąży

do zbałamucenia tego ludu”. Jednak ze względu na urok, jaki ma hasło wywłaszczenia „dla tych, co dziś nie posiadają nic, zawsze znajdą się setki tysięcy, co w niem upatrywać będą zbawienie, choćby miliony czuły, że ogół nic nie skorzysta”. „I właśnie dlatego — pisze otwarcie p. G. — że Koło polskie widziało całą bałamutność hasła wywłaszczenia, musiało ono w zasadzie za prawem wywłaszczenia się oświadczyć”.

A więc ostatecznie polityka Koła w sprawie agrarnej miała na celu zjednanie tych, których łatwo obalamucić. Koło niejako podjęło się samo misji bałamucenia, by uprzedzić innych. Niby tak, ale i nie, zapewnia bowiem dalej powołany leader Koła, że to ciało „dalekie było od tego, by zasadę prawa wywłaszczenia w celach agrarnych w ogóle negować i ustępować jedynie ze względów oportunistycznych”.

„Polacy z Litwy i Rusi — mówi dalej p. Grabski — błagali nas, byśmy ich... na pastwę apetytów rosyjskich nie wystawiali”, ale na te błagania Koło pozostało głuche. Wołało zająć stanowisko „wolnościowe” ogólnorosyjskie i stać przy bałamutnej zasadzie wywłaszczenia, aniżeli bronić interesu naszego narodowego na Litwie i Rusi.

Czy można dziwić się po tym fakcie, że powstają tam dziś stronnictwa krajowe, że posłom naszym z Litwy i Rusi zjazd delegatów komitetów wyborczych zaleca względą tylko solidarność z Kołem koronnem. *Tu l'as voulu George Dandin.*

P. Jeziorański nie wytacza aktu oskarżenia i nadmienia, że nikomu nie ma za złe wyznawania przekonań socjalistycznych. Pragnie tylko, aby każdy uznał się za takiego, jakim jest istotnie i płynął pod własną banderą. Skoro zasady socjalistyczne biorą w kimś górę nad narodowymi, trzeba odrzucić miano demokracji narodowego i zastąpić je przez bardziej odpowiednią nazwę socjalisty ludowego. Rozłam nastąpić musi, jak w swoim czasie nastąpił w emigracyjnym Towarzystwie Demokratycznym, które czas pewien pokrywało barwami narodowymi przekonania socjalistyczne swoich człon-

ków. Ale że dwóm ideom przewodnim hołdować jednocześnie nie można, ani dwóm służyć panom, skończyło się na tem, że wszyscy ci, którzy doszli do wyjaśnienia i ujednostajnienia poglądów, poszli na czystych socjalistów i Towarzystwo opuścili.

Nikt nie wątpi o najgorętszym patriotyzmie naszych stronnictw politycznych, w szczególności zaś o uczuciach stronnictwa demokracji narodowej. Wskazywanie dwoistości i błędów polityki jej przywódców i posłów może mieć na celu tylko dobro narodu i kraju. Polityka skuteczna, słusznie mówi w końcu swej pracy p. Jeziorański, polega na jasnym wytknięciu sobie celu, na umiejętnym wyszukaniu podstawy operacyjnej, zastosowanej do starannie wystudjowanych sił własnych i cudzych. Same w sobie ani akcja społeczna, ani filozofja, ani publicystyka nie są polityką. One owszem, o ile nie są użyte jako środki, polityce przeszkadzają. A chociaż trafiają się w polityce genjusze, to wszakże szanse powodzenia daje w zasadzie należyte przygotowanie.

W trudnem położeniu, w jakim znajdzie się przedstawicielstwo nasze na petersburskiej widowni parlamentarnej, gdzie dotąd jakoś podstawy operacyjnej dla nas nie widać, należy unikać walk bezpłodnych, a raczej stać na stanowisku obronnem. Wobec przewagi ilościowej i materialnej żywiołu rosyjskiego, jedyną gwarancją samodzielności i wpływu strony słabszej może być tylko wyrobienie u przeciwników poszanowania dla kultury, sprawiedliwości i prawa. Dlatego też w interesie polskim leży bronić w każdej sprawie stanowiska najbardziej kulturalnego, nie oglądając się na efekty i rozgłos chwilowy.

Jeżeli w ogólności nasze dzieje tysiącletnie, nasza kultura umysłowa i społeczna i w ogólności kultura zachodnio-europejska mają jakąś wartość, jeżeli rosjanie odrodzić się mają na podstawie przejęcia się jej zasadami—takie tylko stanowisko przedstawicielstwa naszego zapewnić mu może wpływ nieprzemijający i powagę w oczach ogółu i świata cywilizowanego.

Drogomir

REFORMA WYBORCZA W GALICJI

Zebrany na nadzwyczajną, a zarazem ostatnią sesję Sejm krajowy królestwa Galicji rozstrzyga w tej chwili sprawę pierwszorzędnej doniosłości: na jakich podstawach oprze się nowa sejmowa ordynacja wyborcza?

Że ordynacja dotychczasowa nie da się utrzymać dłużej było wiadomem już wówczas, gdy cesarz ingerencją osobistą przechylił szalę reformy parlamentarnej ustawy wyborczej na rzecz głosowania powszechnego. Skoro na szerszej, ogólnopañstwowej arenie miała wejść w życie ustawa, dająca równe prawo głosu wszystkim obywatelom, niepodobniem było myśleć o utrzymaniu *status quo ante* w ramach węższych, w ramach samorządu. Stara ustawa trwała przytem zbyt długo. Od czterdziestu lat zaszły w układzie stosunków krajowych zmiany doniosłe i głębokie. Podniosła się oświata, dobrobyt, kultura, stopa zyciowa szerokich warstw ludności. Na widowni życia publicznego pojawiła się nowa, nieznana dawniej, oświecona i zorganizowana warstwa robotnicza. Chłop zmienił się do niepoznania pod wpływem szkoły, kółka rolniczego, gazety i agitacji politycznej. Musiała nadejść prędzej czy później chwila, w której nowe żywioły, ujrzawszy się dojrzałymi do współdecydowania o sprawach samorządu, miały zapukać do bram Sejmu i zająć dla siebie odpowiedniego prawa głosu.

Ta chwila nadeszła.

Na sejm zjechały się wszystkie stronnictwa z przeświadczeniem, że reforma musi być uchwalona. Odrazu natomiast zarysowały się różnice w poglądzie na to, jak daleko reforma ta ma sięgać. Dość wyraźnie wystąpiło rozgraniczenie na dwa obozy. Na lewo: żądanie powszechnego i równego prawa głosowania, takiego samego, jakie obowiązuje już w wyborach do parlamentu; tutaj znaleźli się demokraci wszelkich autoramentów, rusini i wszyscy włościanie, zarówno radykali z partji ludowej, jak chrześcijańsko-socjalni. Na prawo: prąd ku utrzymaniu kurji wyborczych, jako zasady głównej, z równoczesnem utworzeniem nowej kurji «powszechnego głosowania» o systemie pluralnym, tak, aby pewna część wyborców z tej kurji rozporządzała dwoma, a nawet trzema głosami. Tu ugrupowały się wszystkie frakcje prawicy sejmowej, które dotąd tworzyły większość naszego Sejmu.

Podług nieuniknionej logiki życia politycznego, skomplikowana tym sposobem sprawa może być rozwiązana jedynie w drodze wzajemnych ustępstw stron obu, w drodze kompromisu. Na razie nastrój jest zaostrzony, układy rozbijają się raz po raz i możliwości kompromisu nie widać. Lewe skrzydło, mając w ręku atut tak silny, jak powszechność i równość wyborów parlamentarnych, stoi uporcezywie przy takichże wyborach do Sejmu. Prawica nie jest także bezbronna. Chociażby nawet nie dla wszystkich był przekonującym argument, iż proces dojrzewania mas ludowych jest jeszcze daleki do swego ukończenia, to każdego natomiast musi przekonać inny argument: oto rząd centralny oświadczył sejmom, iż projektów reformy, opartej na powszechności i równości wyborów, nie przedstawi do sankcji cesarskiej.

Tymczasem obrady trwają przy rosnącym wciąż ożywieniu. Jako tło ich służą projekty, pochodzące od różnych grup i jednostek. Prócz urzędowego projektu Wydziału krajowego wyłonily się projekty posłów: Bobrzyńskiego, Starzyńskiego, Rutowskiego i inne. Projekt Bobrzyńskiego, idący najbardziej na prawo, wywołał rozłam w kole posłów krakowskich, który zaznaczył się secesją czterech posłów z miasta Krakowa i wstąpieniem ich w szeregi lewicy.

Cały kraj śledzi z nateżeniem przebieg tej gry politycznej, która zadecyduje o całym dalszym kierunku, o całym duchu naszego samorządu. Zdaje się być pewnem, że, mimo wszystko, sprawa skończy się pomyślnie—kompromisem.

Pełka

Lwów

POLACY W ROSJI

Anatol Leroy Beaulieu, dyrektor paryskiej „Szkoły nauk politycznych“ i najwybitniejszy obecnie we Francji znawca spraw rosyjskich, ogłosił w „Czasie“ krakowskim ustęp swej rozprawy o Rosji wobec trzeciej Dumi.

„W zbiorowisku problemów Rosji, jedno jest pewnem, jedno może nie ulegającym wątpliwości: że istnieje dziedzina, wkraczająca zarówno w politykę wewnętrzną, jak zagraniczną państwa, dziedzina, która dla dyplomacji niemieckiej i dla cesarza Wilhelma II nigdy nie była obojętna i na którą pogląd w Berlinie i w Poczdamie pozostaje niezmienny. Punktem tym stałym polityki pruskiej wobec Rosji, na który przy Wilhelmastrasse zawsze są oczy otwarte, to—nie potrzeba niemal przypominać—Polska.

W polityce, zwróconej przeciw Polsce, przeciw tej żywotności narodu polskiego, która z uporem nie zamiera, spotkały się i nawzajem sobie oddają usługi, plany i wysiłki tak gabinetu niemieckiego, jak ligi „ludzi prawdziwie rosyjskich“. Nie potrzeba było na to formalnej umowy. W kampanji swojej przeciw polakom „prawdziwi rosjanie“ z Moskwy musieli znaleźć naturalnych sojuszników w pan-germanistach niemieckich i w hakaty-stach pruskich. Te same mają uprzedzenia, te same antypatje; nie więc dziwnego, że instynktownie działają w tym samym kierunku.

Od czasu trzech podziałów, zainicjowanych przez Fryderyka W. i Katarzynę, podbita Polska była w istocie łącznikiem, możnaby powiedzieć łańcuchem, który, mimo trwałych niechęci narodowych, sprzęgał politykę Rosji i politykę Prus. Powtarzano nieraz we Francji, że kwestja Alzacji i Lotaryngji dominuje nad polityką europejską. Historyk musi powiedzieć niemal to samo o kwestji polskiej; a jeśli to było prawdą i w XIX i w XVIII wieku, może stać się nią i dzisiaj, w naszym stuleciu, choć w innej formie i z odmiennem założeniem. Przez Polskę, dzięki dobrze obliczonym usługom, oddawanym Rosji podczas niepolitycznego powstania w r. 1863, zapewnił sobie Bismark życzliwą neutralność sąsiedniego mocarstwa podczas trzech wojen, z Danją, Austrią i Francją. Wilhelm II, wyemancypowawszy się z pod opieki staro Bismarka, mimo to pozostał niemniej uczniem założyciela nowego cesarstwa niemieckiego, a podobnie jak mistrz, także i koronowany uczeń gotów jest każdej chwili wobec gabinetu petersburskiego do polityki i przysług z r. 1863. Podczas wojny w Mandżurji i w ciągu okresu zamieszek rewolucyjnych niejednokrotnie zapewniano, że ces. Wilhelm II ofiarowywał poparcie ułanów i grenadierów pruskich przeciw polakom nadwiślańskim, w razie gdyby niepoprawni buntownicy zechcieli naśladować obłądny heroizm swych ojców z r. 1863. Jeśli usługi te istotnie ofiarowywano, Rosja z każdym razie nie miała żadnej potrzeby z nich korzystać. Polacy, nie przestając być równie żarliwymi patriotami i równie wiernymi swej wielkiej tradycji, zmienili się radykalnie od pół wieku.

Odrodzenia narodowego, które ojcowie widzieli tylko w powstaniach, polacy współcześni gotowi są szukać w zgodzie z braćmi Słowianami w Rosji. Synowie emigrantów z r. 1863 i zesłańców na Sybir posłuchali wreszcie rad, które dawali im najlepsi przyjaciele we Francji. I to właśnie niepokoił dziedziców ambicji Fryderyka W. i nienawiści Bismarka. Powstanie w Polsce przeciw urzędowi rosyjskim byłoby nieporównanie dogodniejszym Berlinowi i patronom *Ostmark Vereinu*. Zapewniałoby ono polityce pruskiej podwójną korzyść: pozwoliłoby skierować Rosję nową na tory dawnych sojuszków, pomagając jej zgnieść buntowników; nadto nauczyłoby krnąbrne dzieci w Poznańskim i na Szlązku, jak bezskutecznym jest ich opór przeciw barbarzyńskiemu środkom wynaradawiania i germanizacji; wpołoby w nie pod różga

pruskiego nauczyciela, że do Boga modlić się należy tylko po niemiecku i że do Niego nie dochodzi krzyk cierpień męczenników polskich. Natomiast pojednanie Słowian polskich ze Słowianami rosyjskimi, to przeciwnie ożywione nadzieje Polaków odzyskania dzielnic pruskiej, to *Polenthum*, podnoszące wszędzie głowę przeciw *Deutschthum*, to harmonja i zgoda, odnowiona w świecie Słowiańskim na szkodę germańskiego *Drang nach Osten*; to biały orzeł polski, targany w marchiach niemieckich, znajdujący ochronę pod szerokimi skrzydłami czarnego orła Rosji. Łatwo zrozumieć wysiłki dyplomacji niemieckiej, aby takie niebezpieczeństwo usunąć z drogi: trudniej, że znalazło się w Rosji stronnictwo, gotowe popierać plany germańskie, że znalazł się rząd, gotów planom tym uczynić zadość...

Oto jednak, co uczyniła nowa ustawa wyborcza. Królestwo Polskie miało w pierwszej i drugiej Dumie 36 przedstawicieli, nie licząc Polaków, wybranych z prowincyj sąsiednich, z Litwy i Małorosji. Nowa ustawa zmniejszyła ich liczbę do 14, i jeszcze z tych 14 posłów Królestwa 2 ma być wybieranych przez Rosjan, zamieszkałych w gubernjach nadwiślańskich, tak że jednym pociągnięciem pióra pozabawiono Królestwo dwóch trzecich jej reprezentantów. Podczas gdy w innych krajach cesarstwa jest przeciętnie 1 poseł na 200 do 250,000, w Królestwie przypada jeden na 800 do 900,000 mieszkańców.

Polacy tem mniej byli na podobne traktowanie przygotowani, ile że w pierwszych dwóch Dumach reprezentanci ich okazali się może najbardziej roztropni, możnaby nawet powiedzieć, najbardziej konserwatywni z pośród wszystkich deputowanych, zgromadzonych w pałacu Taurydzkim. Do tego stopnia, że w głośnym artykule, przeznaczonym do „*Courrier Européen*“, a powtórzonym przez prasę niemiecką, wielki powieściopisarz norweski Björnsterne - Björnson oskarżał ich jeszcze w przeddzień rozwiązania drugiej Dumy, iż potajemnie zaprzęдали się rządowi rosyjskiemu. Nie znaczy to, aby w Królestwie, podobnie jak w innych krajach cesarstwa, nie było radykałów, socjalistów, rewolucjonistów, terrorystów, ale przeciwnie, jak w innych prowincjach rosyjskich, w Królestwie stronnictwa lewe zostały pobite w kampanji wyborczej, nawet w wielkich miastach przemysłowych, jak Warszawa i Łódź. Pod etykietą narodowo-demokratyczną deputowani Polacy byli grupą liberalnych konserwatystów, narodową bezwątpienia, lecz lojalistyczną i katolicką, wrogą rewolucji i metodom rewolucyjnym, zdecydowaną zdobywać prawa dla swojej narodowości roztropnością i środkami legalnymi, oczekującą wszystkiego na podstawie porozumienia z rządem i z wybranymi przedstawicielami narodu rosyjskiego, a już tem samem chętnie gotową przyczynić się do zgody między władzą a reprezentacją narodu...

W jaki sposób interes polityki niemieckiej i zastarzała nienawiść „Ligi ludzi prawdziwie rosyjskich“ zdolala tę roztropność polskich deputowanych w Dumie i ich deklarację na rzecz armji i

potęgi rosyjskiej obrócić jako argument przeciw pojednaniu i przeciw Polakom?

„Prawdziwi rosjanie“, wsparci wpływami niemieckimi, doprowadzili do tego, podżegnawszy przeciw Koła polskiemu dumę narodową. Jeśli tłumaczyć społeczeństwu i rządowi, że dla Rosji jest poniżającym, że decyzje Dumy są na łasce głosów polskich i b „inorodców“, ludzi innej krwi i innej wiary. Konieczne jest, przedstawiali, wyzwolić Rosję i Dumę rosyjską od supremacji czy ingerencji Koła polskiego. Jeśli Rosja ma mieć zgromadzenie konstytucyjne, pierwszym warunkiem jest, aby przewaga żywiołu rosyjskiego była w niem zupełna. W Dumie, jak wszędzie, tryumfować winna zasada: Rosja dla Rosjan. Skoro zaś rozterki między samymi Rosjanami hegemonję tę narażają na niebezpieczeństwo, niema innej rady, jak tylko zamknąć Dumę przed „obcoplemiennymi“; Polacy, Litwini, Lettowie, Finlandczycy, Żydzi, Tatarzy, Ormianie, Gruzini, cudzoziemcy wszelkiej religji i wszelkiej rasy powinni w Rosji zostać zawsze poddanymi.

Argumentacje te ułożone były, trzeba przyznać, tak, że mogły wywrzeć wrażenie na Rosjan, tem więcej, że przeciwnie jak Polacy, niektórzy obcoplemińcy, zwłaszcza Ormianie, rozgoryczeni długim uciskiem, uważali za właściwe drażnić Rosjan i rząd bezwzględnością rewolucyjnego radykalizmu. Wzbronić wstępu do Dumy wszystkim obcoplemińcom rząd nie chciał czy nie śmiał; ograniczył się więc do tego, że zredukował liczbę ich przedstawicieli do *minimum*, tak, aby ich uczynić bezsilnymi...

Im więcej jest tych narodowości, tem bardziej polityka nakazuje łagodność, zwłaszcza, że dwadzieścia pięć, czy trzydzieści milionów Małorosów (ukraińców) i Białorusinów, podniecanych przez ukraińców, zaczynają się już uważać za narodowości odrębne; po za tymi narodami prawdziwi Rosjanie, wielkorusy, nie stanowili w Rosji europejskiej nawet połowy ludności. Na szczęście dla przyszłości państwa narodowości te, chociaż liczne a żywotne, właśnie wskutek swej mnogości są w rozterkach między sobą, związane jednocześnie wszystkimi interesami ekonomicznymi ze środkami Rosji. Ścisłe biorąc, w tem olbrzymim cesarstwie niema już dziś prawie separatystów; gdyby się jednak znaleźli, to chyba z winy błędów i udręceń polityki rasyfikacyjnej...

Dowodem była postawa Polaków, do niedawna jeszcze najoporniejszych ze wszystkich ludów anektowanych. „Prawdziwi rosjanie“ powtarzają, że upokarzające jest dla Rosji, aby Polacy, katolicy i Żydzi odgrywali rolę pośredników między partjami rosyjskimi. Anglicy znajdują się w położeniu analogicznem, a nawet jeszcze mniej pomyślnem, wobec Irlandczyków. Duma brytańska nie doznaje bynajmniej upokorzenia; przez szacunek dla aktu unji znosi ona nawet to, że stosunek posłów irlandzkich w Westminsterze jest względnie wyższy od liczby przedstawicieli właściwej Anglii.

Zresztą byłby środek zmniejszenia w Dumie rosyjskiej liczby i wpływu Polaków, bez urażania ich; sami oni ten sposób wskazali: przez przywrócenie auto-

nomji Królestwa Polskiego. Wielu rosjan uważa tę rzecz za możliwą, a nawet za zgodną z interesami obu narodów.

Czy się użyje wyrazu „autonomia“ czy nie, Polska musi otrzymać urządzenia odrębne; wszyscy oświeceni rosjanie godzą się, że za tę cenę zdobędzie się pokój. Nawet po za obrębem Polski niwelacyjny system centralizacji biurokratycznej, który Związek narodu rosyjskiego pragnąłby rozciągnąć nad całym obszarem cesarstwa, przeciwny jest interesom ludów i samego państwa.

System konstytucyjny nie będzie mógł w Rosji funkcjonować inaczej, jak oparty na szerokim *self government* krajów. W Rosji, bardziej jeszcze niż gdzieindziej, wolność polityczna może znaleźć pewną ostoję tylko w swobodach miejscowych. Co do tych swobód nie można długo robić z nich, jak dotychczas, tylko przywileju rosjan prawosławnych, tem bardziej, że narodowości nieprawosławne, protestanci, katolicy, ormianie, żydzi, a nawet mahometanie, nie ustępują rosjanom, wyznawcom kościoła narodowego, ani inteligencją, ani kulturą, ani energją.

Nie poprzestając na pozbawieniu Polski i prowincyj obcoplemiennych większości ich posłów, nowa ustawa wyborcza wpadła na pomysł dania w Polsce, na Litwie i na Kaukazie odrębnych przedstawicieli rosjanom, rozsypanym między ludnością innego pochodzenia...

Nad brzegiem Wisły jeden głos prawosławny równoważyć się będzie w ten sposób z blisko 500 głosami katolików i żydów.

Oto wynik, którego bezwątpienia nie przewidzieli twórcy nowej ustawy wyborczej; w każdym razie nie jest on w zgodzie z warunkami Nowej Rosji, nie harmonizuje z najszlachetniejszym, najlepiej pomyślanem zarządzeniem, które przyznało wszystkim poddanym rosyjskim wolność wyznania.

Co do nas, powtarzaliśmy zawsze, że w Rosji, tak samo jak wszędzie gdzieindziej, wolność wyznania nie może być całkowitą i pewną, jeżeli nie opiera się na wolności politycznej. Edykt tolerancyjny z kwietnia 1905 r., wyprzedzający o kilka zaledwie miesięcy manifest konstytucyjny z d. 17-go października, był potwierdzeniem tego, co uważamy za rodzaj prawa historycznego. Wolność religijna i wolność polityczna, obie niepewne jutra i niezupełne jeszcze, pozostają z sobą w związku; obie mają w Rosji tych samych wrogów. Z reakcji, utworzonej przez nową ustawę wyborczą, widać, że zamach na jedną, zagraża zarazem całości drugiej. A jednak byłoby nierozsądnie pozwolić, aby partje opozycyjne przedstawiły się krajowi i Europie jako jedyni obrońcy wolności religijnej!

Z PRUSKIEGO PIEKŁA

Trzy niesłychane, trzy straszne fakty, które, niby błyskawice, oświetlają przerażający zanik wszelkich pierwiastków cywilizacyjnych w państwie pruskim. Fakty te znane są i głośne od szeregu dni. Wierzymy,

że dowie się o nich cały świat i osądzi je.

Dwoje dzieci wieśniaczych pod Gnieznem, nie mogąc przetrzymać męki «wychowywania się» w szkole pruskiej, szuka oswobodzenia z niej w śmierci samobójczej: dziewczynka wieszona się w domu swoich rodziców, chłopiec rzuca się na tor kolejowy pod koła nadchodzącego pociągu. Okropny wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie w całym kraju, z cichej wsi podgwieźnińskiej przeszedł jak prąd elektryczny przez masy drażnionego i nękanego ludu, wywołując skurecz głuchego i straszliwego bólu. Oboje dzieci należały do tych, które uczestniczyły w niedawnym oporze szkolnym: «za karę» zatrzymano je w klasie o rok dłużej, a siepacze-nauczyciele uczynili wszystko, aby rok ten stał się dla nich rokiem katorgi, rokiem tortur nieustających. Dziś do tych ludzi bez czei i wiary przyłgnęło na wieki piętno mordu. I nie do nich samych tylko, ale do całego systemu, do całej szkoły pruskiej, do państwa, które szkołę podobną stworzyło i hoduje. Trup piętnastoletniej Wiktorji Staniszewskiej pomnożył ten poczet nieludzkich zbrodni, za które całe Niemcy zapłacą swą dobrą sławą przed sądem historii.

W Starogardzie, pod Gdańskiem, stawiono przed sąd pruski ks. Olszewskiego, proboszcza z Osieka. Oskarżono go o «podburzanie» dzieci i rodziców do oporu przeciw niemieckiej nauce religji. Prokurator wniósł osm miesięcy więzienia. Już to było straszne. Lecz sąd poszedł dalej. Rozszerzył oskarżenie, każąc ks. Olszewskiemu odpowiadać za całą jego działalność narodowo-obywatelską, jako polaka, za organizowanie towarzystw ludowych, za założenie polskiego banku ludowego i skazał go na *połtora roku więzienia*, o pół roku więcej, niż domagał się prokurator! Ten srogi wyrok wywołał zdumienie nawet w wielu organach prasy niemieckiej. Pierwszy to wypadek, w którym kara sądowa wymierzona została za «udział w polskim życiu narodowym», jak wyraźnie zaznaczono w uzasadnieniu wyroku.

We wszystkich krajach cywilizowanych świata stoi sąd po za obrębem walk politycznych. Prusy są wyjątkiem. Tu sędzia i nauczyciel staje się coraz bardziej pacholkiem w służbie ucisku, zaprzędającym dla kariery swoje sumienie, swą godność człowieka niezależnego. Ludność polska straciła do nich zaufanie. Widzi w nich wrogów swoich. Nienawidzi ich i gardzi nimi. Z te-

go posiewu państwo nie doczeka się zaiste plonu pocieszającego!

Trzeci epizod rozgrywa się na Szlązku.

Górnik-emeryt Antoni Szymała prowadzi od szeregu lat procesy o to, aby wolno mu było nazywać się tak, jak się nazywa. Prusacy chcą z niego koniecznie zrobić jakiegoś «Schymalla». Robotnik szlązki protestuje od jednej instancji do drugiej. Z uporem, rozpaczliwym ponosi koszty sprawy, płaci kary pieniężne i trwa przy swoim, byle utrzymać w czystości swe rodowe nazwisko polskie. Obecnie—sąd ławniczy w Królewskiej Hucie odesłał biedaka *do domu obłąkanych*, aby tam zbadał stan jego umysłu!

W głowach sędziów pruskich nie może się pomieścić, aby człowiek mógł z taką zawziętością walczyć o imię. A jednak ten prześladowany i nękany ubogi robotnik dba o to imię, broni się i walczy do ostatka, i przewalczy, choćby go sto razy ogłoszono szaleńcem i sto razy ochrzczono z urzędu nowem, pruskim imieniem. On zostanie na zawsze Antonim Szymałą.

Poznań

Masław

Francuzi o naszych sprawach

W ostatnim „Liście z Rosji“ korespondent paryzkiego „Journal des Débats“ (№ 268 z dn. 27 b. m.) pisze o stronnictwach polskich w Królestwie:

«Szczególnie w Królestwie Polskiem wiada rozmaite stronnictwa z sobą wojnę nieublaganą. A jednak niewiele mają mandatów do rozebrania między siebie, gdyż p. Stolypin uważał za stosowne znieść trzy czwarte przedstawicielstwa polskiego. Walczą też z sobą: 1) stronnictwo narodowe polskie, wierne wielkim tradycjom dawnej Polski, lecz gotowe do wszelkich poświęceń, by zapewnić pojednanie i tryumf Słowian (przeciw germanizmowi); 2) «Bund», czyli żydowska partja socjalistyczna, bratająca się jedynie z konserwatywnymi żydami i polskimi rewolucjonistami; 3) polska partja socjalistyczna, która z bezrozumną wściekłością zwalcza narodowców polskich, chociaż powinna ich uważać za sojuszników naturalnych, jako synów tej samej ojczyzny; lecz niesłety i w Polsce są ludzie, którym się wydaje w ich ciasnocie, że, aby być człowiekiem wolnym i pozbawionym przesądów, trzeba zapierać się swej ojczyzny i lżyć ją; 4) socjalna demokracja, podobna do P. P. S., a oddzielona od niej kwestjami osób...»

Zaś o gospodarce i administracji w Królestwie, której najnowsze pomysły przypisuje wpływom pruskim, co gdyby było choć w drobnej mierze słusznem, a ztąd wcale nie przynoszącem zaszczytu mocarstwowej niezależności imperjum rosyjskiego — pisze korespondent paryzkiego dziennika:

«Prawda, że dano p. Stołypinowi wolną rękę w rządach. Ale nie znaczy to, aby p. Stołypin nie musiał liczyć się, między innymi, z interwencją najzupełniej oficjalną, a zawsze potajemną i bardzo niepokojącą ze strony sąsiada od Zachodu. Jemu to opinia powszechna przypisuje uporczywie gwałtowną represję, która spada na Królestwo. Prawda, że w całym państwie p. Stołypin robił wybory po wojskowemu (*militairement*). Wytoczył jaknajcięższą wojnę wszystkim żywiołom opozycyjnym, a Bóg raczy wiedzieć jak liczne są one. Niczego nie brakło: rewizje list wyborczych i niezliczone skreślenia wyborców z list; zakaz zgromadzeń publicznych, a nawet prywatnych, przez ustawę dozwoleń; konfiskaty dzienników; skazywanie redaktorów. Ale to wszystko jeszcze ani w przybliżeniu nie oddaje tego, co się dzieje w Królestwie. Cały kraj jest naprawdę w stanie obłąkania. Aresztowań już nawet się nie liczy...»

NIE ZABIJAJ!

W rocznicę pięćdziesiątą piątą swojej działalności pisarskiej ogłosił hr. Lew Tołstoj wspaniałą odezwę, w której maluje w sposób genialnie jaskrawy stan obecny społeczeństwa rosyjskiego.

«Rzeczy doszły do tego, że gdyby dziś dać wszystkim Rosjanom możność zabijania tych, których uważają za szkodliwych dla siebie, to prawie wszyscy pozabijaliby się nawzajem. Rewolucjoniści mordowaliby wszystkich urzędników i kapitalistów, urzędnicy i kapitaliści—wszystkich rewolucjonistów, chłopci wszystkich właścicieli ziemskich, ci—wszystkich chłopów... To nie żart, ale rzeczywistość, trwająca od kilku lat i stająca się z każdym rokiem, miesiącem i dniem coraz gorszą».

Tragizm położenia tkwi w tem, że rząd nie może przystać na drodze kar i prześladowań, nie może użyć innego środka walki: wskazania na zbrodniczość i grzeszność zabójstwa. Nie stan materialny, nie upadek przemysłu, nie sprawa agrarna, nie proletarijat, nie rozstrój ekonomiczny, nawet nie zaburzenia, rabunki i nie sama rewolucja przerażają najbardziej Tołstoja.

«Najstraszniejszym jest ten rozkład dusz i umysłów, który stanowi podstawę klęsk wspomnianych. Najstraszniejszym jest to, że większość Rosjan żyje dziś bez poczucia jakiegokolwiek moralnego czy wyznaniowego obowiązującego prawa... Większość idzie za egoistycznymi, prawie zwierzęcymi pobudkami. I przerażające jest to właśnie, że wyrzekłszy się życia ludzkiego, zstąpiwszy na poziom zwierzęcy, ci ludzie są całym z siebie zadowoleni i pewni, że głupstwa i obrzydliwości, które gadają (zarówno rządowcy, jak rewolucjoniści) dowodzą ich wyższości nad mędracami i świętymi przeszłości».

Jeżeli coś podobnego czyniły narody Zachodu, czyniły to niejako po raz pierwszy. Ale Rosjanie mają ich przykład, świadczący, że wysiłki rewolucyjne i krew przelana nie wniosły ubóstwa i zależności pracujących od piastunów władzy i bogactwa. Trzeba obrać inną drogę.

Tołstoj upatruje ją w przejęciu się myślą i wprowadzaniu jej w życie, że nie można gwałtem urządzać życia bliźnim, bowiem gwałt prowadzi niechybnie do mordów i wzmaga to zło, o którego naprawę chodzi.

KARTKI UBÓTNE

... Mówi przysłowie francuzkie, że człowiek wielki przestaje być nim dla swego lokaja. Można je uzupełnić innem: „niema ludzi wielkich dla podnieconej tłuszczy“. Doświadczono wielokrotnie prawdziwości tego zdania, a jaką jest tłuszcza — fanatycznie wstecznicza, czy „uświadomiona“ rewolucyjnie—to w niczem rzeczy nie zmienia. Pod sztandarem czarnym i pod sztandarem czerwonym iść może jednakowo tłum bezmyślny o instynktach wandalów. Oto jednocześnie podnieceni przez hasła wywłaszczeniowe właścianie Jasnej Polany w ciągu dwóch nocy ostrzeliwali dom Lwa Tołstoja — chluby Rosji, tego samego Tołstoja, który był ich dobroczyńcą nietylko jako wielki pisarz, ale jako człowiek i sąsiad, a za górami Kaukazu zamordowano księcia Czawczawadze, największego z żyjących poetów Gruzji, męża zasług niespożytych dla swego narodu i kraju. Nietylko, niestety, wykonawcy tych zamachów i mordów, ludzie niezdolni objąć małej części myśli takiego Tołstoja czy Czawczawadze, ani sięgnąć spojrzeniem w wyżyny, gdzie mieszkają wielkie duchy, ale i kierownicy tłumy nie chcą zdawać sobie sprawy z wartości kultury współczesnej i jej przedstawicieli. Gdy taki „Towariszcz“, którego przecie o wsteczniczość pomawiać niepodobna, odważył się napisać, że zmarły hr. Heyden był konstytucjonalistą, przekonany i człowiekiem znaczącym, organy lewicy skrajnej, z „Gol. Żizni“ na czele, obrzuciły pismo wspomniane gradem obelg i chełpiły się w imieniu swoich zwolenników, że ci „odgradzili się murem trwałym od koła rosyjskiego społeczeństwa wykształconego“. Życie Lwa Tołstoja tyle dla nich warte, co nic, a zamknięci w ciasnym obrębie swoich pojęć, nie są w stanie holdu złożyć wielkim duchom i sercom, płonącym jak ogień wytyczne na drodze do ideału. I oni to chcą uchodzić za przedstawicieli postępu i wolności...

* *

... Ubawił się cesarz Wilhelm. Na czele zastępów „rosyjskich“ zdobył Poznań... na manewrach. I jak zdobywał Szły bohaterskie zastępy armji wschodniej do ataku na forty pod „morderczym“ ogniem twierdzy, i nie drgnęły dzielne hufce, nie cofnęły się ani kroku w tył! W dodatku „niespodzianie“ dla obrońców, niezdolnych przewidzieć genialnych pomysłów stojącego na czele ar-

mji wschodniej cesarza, jeden z korpusów tej armji opanował groblę kolejową, spadł jak grom na obóz nieprzyjacielski i wdarł się do fortu № 3. Z orkiestrą na czele „zwycięzcy“ zdobywali dalej jeden fort po drugim. Wszystko pierzchało w nieładzie przed bohaterami, którym przywołał cesarz. Manewry zresztą wykazały, że trzeba twierdzę poznańską wzmocnić przez nowe budowle. Bo choć prawdziwi Rosjanie takich jak Niemcy wodzów nie mają, jednak twierdzę obecną zdobyćby mogli...

* *

... P. Szarapow skorzystał ze sposobności. Do wszechświatowej sławy Drzymaly i jego wozu dodał nieco swojej własnej. Obdarzył dzielnego rolnika poznańskiego dwoma pługami swego pomysłu i fabryki. Otrzymał za to od Drzymaly szczere i serdeczne „Bóg zapłać“ i zapewnienie, że dar będzie zachętą do dalszej pracy „na kochanej naszej polskiej ziemi...“ Drzymala bierze rzeczy prosto, nie wchodzi w rozumowania polityczne, nie pyta o stronnictwo, do którego należy p. Szarapow. Może ma rację większą od nas, którzy mierzymy rzeczy i czyny ludzkie miarą niestałą i niepewną poglądów i sympatyj politycznych...

* *

... Była małżonką następcy tronu, prawie królową. Bawiła się, ale tęskniła i kochała jak umiała i mogła. Była potem wędrowną towarzyszką nauczyciela swoich dzieci, potem opuszczoną kobietą, później jeszcze hrabiną Montignoso z łaski dworu austriackiego, której oddano na lat kilka córeczkę księżniczkę i płacono dość skromne apanaże, byle siedziała cicho w zamku ustronnym lub w uroczej willi pod Florencją. Płonąc wszakże żądzą życia i użycia, bohaterka skandalu na dworze saskim sprawiła swoim opiekunom jeszcze jedną niespodziankę. Jest dziś prosto panią Toselli, tak bowiem nazywa się nowy jej małżonek, pianista florencki. Trochę trudności było ze ślubem, ale poczciwy protestantyzm ułatwia rozwody. Czem jeszcze będzie pani Toselli?... Zapewne na starość zakonnicą...

H. Orłise

KAMPANJA WYBORCZA

Wymyślając organowi demokratów konstytucyjnych «Rjeczi» od «gadzin i huliganów kadetyzmu», twierdzi bardzo poważnie «Rossija», że:

«idea przedstawicielstwa narodowego puściła głęboko korzenie w poczuciu umiarkowanych, myślących obywatelsko ludzi; przeciwnie rewolucjoniści i ich poplecznicy kadeci, jedni świadomie, drudzy bezwiednie,

dażą do zdyskredytowania i zguby reprezentacji narodowej... Rozumne reformy nie znamionują, bynajmniej przywrócenia dawnego porządku rzeczy, jak to starają się wmówić w nas nasi przeciwnicy, ale odnowienie ojczyzny nie może polegać na przekształceniu jej w monarchję parlamentarną lub republikę socjalną. Państwo nie może i nie powinno być ofiarą doświadczeń ustawodawczych pp. Aladżinów i Ozolów. Odnowienie musi się odbywać drogą historyczną.

I «Rossija» zapewnia, że wszyscy stronnicy prawicy i członkowie zjazdu ziemskiego, to właśnie zwolennicy owych reform rozumnych, nie będących eksperymentami socjalnymi, rząd zaś ich popiera. Tu jednak p. Struve stawia półurzędowce złośliwe pytanie:

«Prawda, że nowa ordynacja wyborcza oddała reprezentację wyborczą w ręce wielkiej własności, ale przecie własność ta likwiduje się właśnie przy najzupełniejszym poparciu ze strony rządu. Jak można opierać się na tem, co ma zginąć i ku zgubie czego sam rząd czyni wszystko, co jest w jego mocy?»

«Ruś» zapuszcza się w analogje historyczne i w artykule dłuższym dowodzi, że położenie obecne w Rosji przypomina Francję w r. 1799, czyli czasy konsulatu:

«Historja udowodniła, że jeżeli nie jedy-
nym, to głównym celem całej konstytucji 18 grudnia r. 1799 było zabezpieczenie władzy pierwszego konsula od wszelkich zamachów ze strony instytucji ustawodawczych, które Napoleon sam nazywał głuchoniemami. Był we Francji również senat-zachowawca, którego rola polegała na «utrzymaniu konstytucji w czystości i nietykności», a który faktycznie od pierwszych swoich kroków był posłusznym narzędziem w ręku Napoleona, zaspakajając jaknajchętniej wszelkie jego życzenia, dążące do interpretowania konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy absolutnej».

«Ruś» ostrzega że system ów doprowadził Francję do Waterloo, co ostatecznie ma pozory prawdy.

Jaka będzie trzecia Duma — oto pytanie, zajmujące całą prasę:

«Zbyt często powtarzająca się i ciężka procedura wyborów odtrąca od urn wyborczych wszystkie czynniki spokojne i umiarkowane», twierdzą «Mosk. Wied.», zaś «Głos Moskwy» woła, że «prowincja doskonale zorientowała się w położeniu i, nie oglądając się na Petersburg i Moskwę, które przestały grać rolę mentorów politycznych, wybiera olbrzymi procent ludzi umiarkowanych». P. Mienszykow patrzy na rzeczy bardzo pesymistycznie i sądzi, że «trzecia Duma będzie niezdolna do pracy produkcyjnej, bo w parlamencie będą zasiadali obco-plemieńcy, wyraźni nieprzyjaciele państwowości wogóle».

Zestawienie zdań powyższych dowodzi, jak trudno jest zorientować się w sytuacji obecnej. Jedno tylko nie ulega wątpliwości: rząd stara się, o ile możliwości, utrudnić akcję

przedwyborczą i rozwiązał mityng, zwołany w Petersburgu przez konstytucyjnych demokratów, o co «Rjecz» ma pretensję do październikowców: «przed wyborami do drugiej Dudy ludność Petersburga, tak samo jak obecnie, dobijała się napróżno pozwolenia na urządzenie zgromadzeń publicznych i dobijała się go jedynie dzięki wysokiej protekcji październikowców. Dziś październikowcy o protegowaniu nikogo nie myślą i, wobec smutnej konieczności, wolą sami nie urządzać zgromadzeń przedwyborczych».

Kadeci urągają październikowcom, «Rossija» kadetom, «Ruś» i kadetom i «Rossii», minimaliści maksymalistom, a po za tymi papierowymi grzmotami cisza. Żadnej agitacji, żadnych wieców dotąd niema.

MACIERZ SZKOLNA I „ROSSIJA“

Dla każdego, kto jest jako tako obeznany z techniką dziennikarską i systemem załatwiania spraw bieżących przez urzędy państwowe, nie może ulegać najmniejszej kwestji, że polemikę z Macierzą szkolną prowadzą władze szkolne Królestwa, «Rossija» zaś gra tu rolę referenta. Najlepszym dowodem jest fakt, że pomiędzy otrzymaniem w Petersburgu sprostowań Macierzy a pojawieniem się ich z komentarzami w «Rossii», mija właśnie tyle czasu, ile potrzeba na posłanie pocztą zapytania do Warszawy i otrzymania nań odpowiedzi.

To też replika Macierzy na komentarz, w jaki zaopatrzyła «Rossija» jej sprostowanie, nie ukazała się dotąd w tym dzienniku, ale udzieliła jej gościnności na swoich szpaltach «Ruś». Dowiadujemy się z tego dokumentu, że, jak to było do przewidzenia, «Rossija» uważa każdą szkołę prywatną w Królestwie za otwartą przez Macierz i na nią składa odpowiedzialność za bieg nauki. Replika, podpisana przez pp. Chełchowskiego i Staweckiego, przytacza daty i numery papierów urzędowych, otrzymanych przez Macierz na otwarcie kilkunastu szkół, które, według informacji «Rossii», otworzono jakoby bez pozwolenia, przytacza daty i numery papierów, potwierdzających na stanowiskach nauczycielskich osoby, które, jak twierdzi «Rossija», nie są zatwierdzone przez władze szkolne i t. d.

Obiecując pomówić «o szczuciu» Macierzy przez «Rossiję», «Ruś» nazywa oskarżenia tego dziennika wprost głupiejmi.

EMIGRACJA NA SYBERJĘ

Przewidując, że w roku bież. znaczna ilość włościan ruszy na Syberję, aby się tam osiedlić, Rada ministrów, układając budżet, zarezerwowała do dyspozycji głównego zarządu rolnictwa pół miliona rubli na zapomogi dla emigrantów. Przypuszczenia te nie tylko sprawdziły się, lecz rzeczywistość przeszła wszelkie obliczenia. Przypuszczano, że na Syberję wyruszy nie więcej, niż 12 tys. ludzi, a tymczasem w d. 1 sierpnia liczba emigrantów już przewyższyła 60 tys. osób. Oczywiście, wobec takiej ilości przesiedleńców pół miliona rubli okazało się kroplą w morzu, która możeby wystarczyć na powytykanie emigrantom osad, ale gdzie są drogi, gdzie pożyczki na zagospodarowanie się?

Wobec tego rząd uczuł się zmuszony zapobiedz dalszemu napływowi osadników, wydawszy odpowiednie rozporządzenia urzędowi włościańskim, lecz to nie zdecydowało sprawy, bo trzeba było przecie coś począć z ludźmi, którzy już przybyli na Syberję; więc chociaż skarb pusty, a budżet na rok bieżący zamknięty z deficytem, wynoszącym 215 milj. rb., ks. Wasilezykow żąda od Rady ministrów coraz nowych wydatków na potrzeby emigracyjne i Rada je daje. Wydelegowano komisję specjalną pod przewodnictwem p. Czistiakowa, która ma polecenie pokryć niedobory drogą oszczędności budżetowych, czyli obcięcia kredytów, przeznaczonych na rok bieżący na inne potrzeby państwowe. Ponieważ jest to pogwałcenie zasad kardynalnych prawa budżetowego, więc «Rjecz» miota z tego powodu gromy na rząd, zarzucając mu pogwałcenie interesów państwowych z jednej, brak obmyślanego planu emigracji z drugiej strony, oraz uwzględnianie jedynie «potrzeb sławnej bandy 130 tysięcy», jak zowią organy postępowe większych właścicieli ziemskich.

Kasy oszczędności w 1905 roku

Z rocznem przeszło opóźnieniem ukazało się sprawozdanie zarządu Kas oszczędności z pamiętnego 1905 r. Zdawało się, że zarząd głębiej cokolwiek spojrzy na zadanie Kas, wyciągnie niejedną naukę na przyszłość. Był to bowiem rok historyczny, kiedy zupełnie serjo mówiono o wycyfywaniu wkładów nie tylko z Kas oszczędności, ale nawet z Banku państwa. Tymczasem zarząd, konstatując fakt wycofania w roku sprawozdawczym 80 milj. rb., zaznaczył tylko ogólnikowo, że powodem tego objawu była agitacja antyrządowa wśród nieoświeconych warstw ludności. O kilka stron wszakże dalej uznaje zarząd, że przeszło 64 proc. wierzycieli składa się z ludzi mniej lub więcej oświeconych, zaś 50 proc. przypada na duchowieństwo, oficerów, urzędników, przemysłowców i t. p., na których agitacja socjalistyczna nie mogła wywrzeć wpływu zbyt potężnego. Przyczyn zatem zmniejszenia się wkładów w roku sprawozdawczym należy się doszukiwać cał-

kiem gdzieindziej: w nienfności ogółu względem kas, których zarząd prowadzi gospodarkę nieogólną i nie przestrzega ściśle statutu, zwłaszcza art. 7, który nakazuje umieszczać kapitały kasowe jedynie w papierach bądź państwowych, bądź gwarantowanych przez rząd. Tymczasem według sprawozdania nabyto przeszło za 200 milj. rb. papierów niegwarantowanych, między nimi zaś znajdują się walory tak wątpliwe, jak obligacje kolei siostrzeckiej. Poza tem sprawozdanie wykazuje niezgodny z rzeczywistością stan Kasy, oceniając np. rentę na 97¹/₂ rb., gdy w rzeczywistości wartość jej nie dosięgła w roku sprawozdawczym 92¹/₂ rb. Oprócz tego każdego uderzyć musi wysoki koszt pracy rosyjskiej Kasy oszczędności, gdy bowiem sprawozdanie określa go na 33—39 k. przy 100 rb. wkładów, to w Niemczech koszt ten wynosi zaledwie 17 fenigów na 100 marek wkładu. To też nie dziwnego, że w rosyjskich kasach oszczędności ulokowano zaledwie 881 milj. rb., gdy w Niemczech prawie 12 miliardów marek, czyli 6 razy więcej przy 2 razy mniejszej ludności.

W rezultacie sprawozdanie przychodzi do znanego wszystkim wniosku, że zamocność ogólna pozostawia wiele do życzenia, że przyzwyczajenie do oszczędzania jest niezmiernie mało rozwinięte i że celem Kas oszczędności jest współdziałanie wzmoczeniu się tego przyzwyczajenia. Samo przez się rozumie się, że łącznie z dążnością do powiększenia wkładów należy pomyśleć o racjonalnej lokacji kapitałów i o reformach niezbędnych w organizacji Kas, które tylko tym sposobem zyskają sobie zaufanie ludności.

K.

WYBORY

Według doniesień Agencji telegraficznej, z ogólnej liczby 25,103 obranych dotąd wyborców do skrajnej lewicy (soc.-demokracy, socjal-rewolucjonisci, związek włościański, trudowicy i poprostu «lewi») należy 3,976 wyborców; stronnictwa postępowe (kadeci, stronnictwo reform demokratycznych i postępowcy) zyskały 1,240 wyborców; polscy narodowcy—1,538; stronnictwa umiarkowane i związek 17 października—1,415; wreszcie prawica (monarchisci i związek nar. rosyjskiego)—6,922 wyborców. Trudno jednak na zasadzie tych wyników orzec, czy skrajna prawica będzie miała w Dumie przewagę, prawie bowiem połowa, bo aż 10,915 wyborców nie chce się przyznać do swej przynależności do tego lub owego stronnictwa. Są to t. zw. bezpartyjni i niewiadomi, których liczba olbrzymia przechyli szalę zwycięstwa na tę lub ową stronę. Prasa konserwatywna, pomimo imponującej cyfry blisko 7 tys. osób przekonani zachowawczych, imponującej zwłaszcza w porównaniu ze skromną cyfrą 1,200 kadetów i postępowców, już dziś okiem trwożliwym zdaje się spoglądać w przyszłość. Wskazując na abstrakcyjność wyborców, dochodzących czasami do 95 proc. i więcej, «Now. Wr.» uprzedza kadetów i ich sojuszników, że cieszyć się nie mają z czego, gdyż nie można Dumy, wybranej przez 5 proc. obywateli, uprawnionych do głosowania, uważać za prawowite przedstawicielstwo narodowe.

Na Litwie i Rusi dokonano wyborów częściowych w gub. wileńskiej (pow. wi-

leński, wilejski, dziśnieński, lidzki, święciański, trocki i oszmiański), gdzie powołano 43 z prawicy, 100 umiarkowanych, 5 kadetów i po 7 z lewicy i niewiadomych; polacy i litwini wybrali 314 pełnomocników, z nich 34 należy do prawicy, 253 do stronnictw umiarkowanych, 19 do lewicy, 6 demokratów narodowych, 1 do stronnictwa konst.-katolickiego i 1 do stronnictwa odrodzenia pokojowego. W gub. kowieńskiej (pow. rosieński i telszewski) powołano 37 włościan, zaliczających się do lewicy; w gub. mohylowskiej (pow. horecki, czauński, bychowski, rohaczewski, klimowiecki i czerykowski) wybrano 118 osób z prawicy, 5 umiark. i 37 z lewicy; w gub. podolskiej (pow. płoskirowski, braclawski, latyczowski, uszycki, winnicki, mohylowski, lityński, kamieniecki, bałcki, jampolski i olgopolski) wybrano 396 konserwatystów, 16 umiark., 19 kadetów i postępowców, 7 lewych i 65 niewiadomego zabarwienia politycznego; w gub. grodzieńskiej w pow. słonimskim wybrano 48 popów ze związku włościańskiego; w pow. białostockim, wołkowyskim i grodzieńskim polacy wybrali 3 autonomistów, 5 narodowców, 5 bezpartyjnych i 12 konstytucjonalistów; w gub. wołyńskiej pow. dubieńskim wybrano 22 konserw. i 8 umiark. Gub. mińska (pow. nowogródzki, bobrujski, piński, słucki i mozyrski) powołała dotychczas 10 umiark., 7 bezpart. i 21 narod.

W Królestwie Polskiem — jak zresztą można się było tego spodziewać z góry — wszędzie, nie wyłączając nawet kurji robotniczej, przechodzą na wyborach narodowcy. Agencja telegraficzna dzieli ich na zwykłych narodowców, nacjonalistów i demokratów narodowych. My takiego podziału stronnictw polskich nie znamy; prawdopodobnie też są to przeważnie zwolennicy stronnictwa N.-D. «Umiarkowanych» zaś i «ugodowców» według terminologii Agencji zapewne trzeba zaliczyć do stronnictwa polityki realnej. W gub. łomżyńskiej (pow. łomżyński, szczuczynski i ostrowski) wybrano 260 pełnomocników, z nich 125 umiarkowanych i 135 narodowców. W gub. radomskiej (pow. opoczyński, koński, opatowski i sandomierski) — 123 pełnomocników, z nich 44 umiark., 2 ugod., reszta narodowcy. W gub. piotrkowskiej (pow. brzeziński, będziński, łaski, łódzki, noworadomski, piotrkowski, rawski i częstochowski) — 417 pełnomocników, z nich 47 dem. narod., 117 narod., 106 nacjon. i 147 umiark.; robotnicy tychże powiatów wybrali 113 swych pełnomocn., wśród nich 15 bezpart., 50 umiark., 10 soc.-demokr. lub skrajnej lewicy, 18 niewiadomych, 7 nar.-demokr. i 13 narodowców. Cyfry te brzmią ironicznie wobec zapewnień przywódców socjalizmu polskiego wszelkich odcieni o solidaryzowaniu się jednomyślnem z ich hasłami całego proletariatu polskiego. Powtarzamy jednak, że jakkolwiek objaw ten byłby nader pożądany, należy brać dane Agencji z zastrzeżeniem co do ich ścisłości. W gub. siedleckiej (pow. bialski, włodawski, konstantynowski, radzyński i sokołowski) wybrano 355 pełnomocników, z nich 160 należy do rosyjskiej skrajnej prawicy, 190 bezpart., 2 narodowców i 3 narod.-demokratów.

UWAGI I NOTATKI

Synod świętobliwy wydał zarządzenie, budzące słuszne wątpliwości co do swej mocy legalnej. Zważywszy, że armja rosyjska miała odwiecznie znamiona obrońcy wiary

prawosławnej, Synod sędzi, że przechodzenie szeregowców z wyznania prawosławnego na inne nie może mieć miejsca, dopóki żołnierz znajduje się w szeregach armji stałej, byłoby bowiem rodzajem zdrady wobec sztandaru. Jakkolwiek żołnierz zmienilby przekonania religijne, władza wojskowa nie powinna dopuszczać, by je wyjawil otwarcie przez przejście do obranego przezeń wyznania. Zarządzenie ogłoszone nie wspomina wcale o żadnem porozumieniu Synodu z ministrem wojny. Wszystko to jest zadziwiające, zarówno motywy, jak oparte na nich przepisy świętobliwego kolegium. W szeregach armji rosyjskiej stoją obok osób prawosławnych przedstawiciele innych wyznań: roskolnicy sekt wielorakich, katolicy, protestanci, nawet niechrześcijanie: żydzi, muzułmanie, buddyści. Nikt nigdy nie poczytywał ich za zdrajców, i dewiza armji: «za Wiarę, Cesarza i Ojczyznę» nie stała na przeszkodzie ani temu, że ich do szeregów zaciągano, ani czynom bohaterskim, jakimi częstokroć się odznaczeni. Nie licząc się z rzeczywistością, zarządzenie Synodu stoi w sprzeczności stanowczej z Ukazem tolerancyjnym 18 kwietnia (1 maja) 1905 r., i jako takie mocy prawnej mieć nie może. Zdziwiał także różnica, jaką to zarządzenie przeprowadza pomiędzy szeregowcami a oficerami. Mówi tylko o pierwszych, nie sędzi przeto, by drudzy, zmieniając wyznanie, zdradzali dewizę sztandaru... Staje w sprzeczności sama z sobą. Co to wszystko ma znaczyć?

Jedna stronica «Towariszcza» wystarcza, by odzwierciedlić w zarysie ogólnym nastrój polityczny społeczeństwa rosyjskiego doby obecnej. Ciekawa stronica. Dziennik przytacza ustępy z artykułu ks. Trubackoja, który sędzi, że dziś, dla wzrostu siewu konstytucyjnego, nie potrzeba wiosny słonecznej, ani lata z jego ulewami i grzmotami, że wystarczy pogoda «październikowa». Powinni zrozumieć demokraci konstytucyjni, że ich większość w Dumie zapowiadałaby niezwłoczne jej rozwiązanie, «październikowcy» zaś, że trzeba stawić opór «czarnej secinie» i podać rękę rozsądnym kadetom. «Towariszcz» polemizuje z tym wywodem, ponieważ każda partja musi zdyskontować ludowe dla siebie sympatje. Dalej «Towariszcz» walczy z p. Szingarewym, który stanowczo twierdzi, że w chwili obecnej tylko stronnictwo K.-D. pracuje skutecznie na rzecz realnej reformy kraju. Dziennik wskazuje

na pracę socjalistów, organizujących ruch robotniczy, która ma znaczenie pierwszorzędne dla przyszłej pracy ustawodawczej Dumy i dla «organizacji myśli narodowej», koniecznej dla porozumienia się wzajemnego opozycji i stojącego po za Dumą ludu. Na dowód powołuje się dziennik na organ K.-D., «Wiestn. Nar. Swob.», który uznał, że postulaty programu tego stronnictwa «w istocie swej są takie same, jakie zawiera program soc.-demokratyczny»... W odcinku wreszcie przytacza «Towariszcz» zarządzenie, które, powołując się na umieszczanie przez dzienniki, w rodzaju «Rjeczi», «Rusi» i «Towariszcza», wieści fałszywych lub niewłaściwych, zakazuje udzielać im wszelkich wiadomości. Sądzi może czytelnik, że to przepis jakiejś kancelarii policyjnej. Nie. To zarządzenie komitetu socjal-demokracji petersburskiej. Nie ogranicza się do prostego zakazu. Zaleca towarzyszom baczenie śledzić, kto z partji udziela prasie wiadomości i donosić o tem swojemu socjalistycznemu «naczalstwu». O reformatorowie, obrońcy wolności!...

Wybory w Królestwie do drugiej Dumy odbyły się pod hasłem koncentracji narodowej. I jakkolwiek stronnictwo N.-D. nie uwzględniło życzeń realistów co do przeprowadzenia ich paru kandydatów, jakkolwiek na skutek tego komitet stronnictwa polityki realnej uznał za właściwe, by ubiegający się o mandaty poselskie realisci wystąpili ze stronnictwa, to wszakże w samej akcji wyborczej rozłamu nie było. Stronnictwa demokracji narodowej, polityki realnej i polska partja postępową głosowały zgodnie, zaś w składzie Koła polskiego, obok większości przeważającej demokratów narodowych, znalazło się kilku realistów i postępowców polskich. Dziś postać rzeczy zmieniła się. Królestwo ma do oddania tylko 11 mandatów poselskich polskich. Kilku postępowców polskich i realistów mogłoby w tak szczupłym Kole odegrać zbyt wybitną rolę, zwłaszcza że w łonie samej N.-D. następuje pewien rozłam ideowy, uwydatniony przez polemikę «Gaz. Codzien.» z «Gońcem». Ze względu na to stronnictwo N.-D. odrzuciło stanowczo żądanie PPP., by jej przyszli posłowie mieli swego przedstawiciela w prezydium Koła. Ta odmowa zniewoliła Polską Partję postępową do wydania odezw, zapowiadającej uchylenie się stronnictwa od udziału w koncentracji wyborczej narodowej i składającej odpowiedzialność za następ-

stwa zerwania układów na stronnictwo Demokracji Narodowej. Co do realistów, zachowują dotąd postawę wyczekującą, jakkolwiek poruszano już i wśród nich sprawę udziału w koncentracji, i niektórzy sądzili, że lepiej odeń się uchylić, aniżeli brać na siebie w osobach posłów realistów odpowiedzialność za politykę Koła, na którą stronnictwo wpływu żadnego miećby nie mogło.

Demokracja postępową do koncentracji narodowej nie należała i kandydatów koncentracyjnych na wyborach poprzednich zwalczała. Obecnie grupa warszawska P.-D. usuwa się zupełnie od akcji wyborczej, pozostawiając zresztą grupom prowincjonalnym swobodę działania.

Rząd brazylijski zabrał się znów gorączkowo, jak w r. 1887, do akcji, mającej na celu ściąganie do Brazylii masy osiedleńców. Kongres uchwalił nową ustawę osiedleńczą, przyznającą kolonistom rozmaite zapomogi i ulgi, zaś przedsiębiorcom, sprowadzającym imigrantów, premja. Polecono stanowi Parana zabrać się do wytknięcia obszarów, zdalnych na kolonizację. Ze chodzi o kolonistów włochów i polaków, można przewidywać, iż ponownie, jak przed kilkunastu laty, rozwinię się wśród naszego ludu agitacja emigracyjna.

Niezwykle pomieszenie pojęć zdradza „Ruś“. Protestuje do spółki z „Now. Wr.“ i „Mosk. Wied.“ przeciwko poglądom prasy fińskiej, która jednomyślnie uznaje, że prawa „polityczne“ nie mogą przysługiwać w Finlandji obywatelom Cesarstwa. Na dziś — tak, zgadza się „Ruś“, ale gdy w Rosji utrwali się ustrój wolnościowy — przenigdy. Rosjanin musi być w Finlandji, jak u siebie w domu. Szanowny dziennik nie odróżnił praw politycznych od cywilnych. Pierwsze dotyczą udziału w rządach krajowych, drugie praw osobistych i majątkowych. Skoro Finlandja korzysta z samostannego ustroju politycznego, niepodobna żądać, by ten ustrój przestał być samoistnym przez napływ żywiołu obcokrajowego. Pogląd „Rusi“, o ile nie opiera się na nieporozumieniu, świadczyłby, do jakiego stopnia centralizm wsiąkł w umysły rosyjskie i jak trudno go się pozbywają ludzie zkadinał nader liberalni i niezarażeni szowinizmem nieuleczalnym.

KRÓLESTWO POLSKIE

Z PRASY POLSKIEJ

Autor artykułów wstępnych z «Prz. Poran.» wygłasza oryginalne poglądy socjologiczne:

«Pierwszym obowiązkiem praktycznych polityków jest być li tylko wiernym i jasnym wyrazem pewnych, naturalnych prądów uczuć i opinij w szerokich warstwach

narodowych. Nie można narodowi narzucać hasła i wskazań, wysnutych sztucznie nad białą kartką papieru i w czterech ścianach salonu czy biblioteki».

To jest słuszne, ale z pewnemi zastrzeżeniami. Masa nie zdaje sobie zazwyczaj sprawy z prądów, które ją nurtują. Jest bierna. Od czasu do czasu wybiega naprzód genjusz, talent, wskazuje nowe drogi i za nim zwolna ciągnie masa, póki nowy genjusz nie wskaże nowego punktu wytycznego. Gdyby socjologowie z «Przegl. Poran.» mieli słuszną, nie istniałoby Jeruzalem, kamienujące swe proroki.

«Przegl. Poran.» wynalazł swoją socjologję po to naturalnie, by nawymyślać «ugodowcom», w których obronie staje znowu p. Straszewicz, dowodząc, że ugodowcy właśnie byli pionierami idei autonomicznej, bo «naród polski w zakresie ideałów państwowych może mieć dwa tylko hasła, dwie tylko idee przewodnie: niepodległość lub autonomję. Trzeciej niema. Nie może być trzeciej. Żaden polak nie może zgodzić się na ucisk, na poniżenie, na upadek. Bez autonomji nie ma koniecznych warunków pomysłowości narodowej».

«Ugodowcy» zaś, zdaniem p. Straszewicza,

«dla tego samego, że naród odciągali od spisków, że wskazywali mu obowiązki budowania przyszłości w państwie, do którego nas losy przyłączyły, zjednywali go dla idei autonomji. Robili to z całą świadomością i kiedyś będą mogli złożyć na to dowody bezpośrednie».

Inny socjolog, jeszcze głębszy, niż mędrzec z «Przegl. Por.», twierdzi w «Now. Gaz.»:

«Dawno to już obliczono i wielokrotnie powtarzano, że pod względem kulturalnym pozostajemy o 50 lat po za resztą Europy. Obecnie trafia się nam sposobność cofnięcia się jeszcze o drugie lat 50».

Po takim wstępie grozi p. l. Moszczyńska, że:

«Jeżeli u nas nie nastąpi szybkie i gruntowne uświadczenie, nie zorganizujemy się, a wzięwszy rozbrat z oportunizmem i laissez-faire, nie zabierzemy się do planowego działania, to narazimy się na to, że wszelkie kłeski, jakie obskurantyzm poniesie gdzieindziej, odbije sobie na naszym kraju. Wszystkie klasztory, wydalone z Francji, zwalczane dziś we Włoszech, atakowane przez wyzyskiwany lud hiszpański, szukać będą przytułku i schronienia u nas. ujmą w ręce wychowanie młodych pokoleń, opanują całą filantropijną i społeczną działalność i wysysać będą z biednego kraju świętopietrze, którego Włochy wcale już płacić nie chcą, a Francja płacić zwolna przestaje».

Dobrzeby było, gdybyśmy mieli tylko tyle kłopotów... Rusyfikacja, germanizacja, zwyrodnienie i zbydlęcenie tłumów, wypadki w rodzaju zajścia na fabryce Silbersteina—to nasze nieszczęście, a świętopietrze i obskurantyzm—to jeszcze wytrzymać można; niech tam o to tak bardzo głowa pani M. nie boli.

Ponieważ tydzień ubiegły jest jakimś tygodniem socjologicznym, więc

SEMINARJA NAUCZYCIELSKIE

«Dzien. Powsz.» zastanawia się również nad najważniejszymi potrzebami społecznymi i twierdzi, że:

«U nas ludzie nie odczuwają jeszcze całego znaczenia dobrych wydawnictw, nie odczuwają tego, jak olbrzymio byśmy wzmoogli siłę narodu, gdybyśmy ducha i moc naszą skupili na mnożeniu tego chleba duchowego, jakim jest dobra książka. Nauczycy ludzi czytać i łączyć się z nimi tym chlebem duchowym w obcowaniu z przodownikami duchami ludzkości. Dopomóż ludziom, aby się wyrobili—a oni sami reszty dokonają—sami sobie stworzą przyszłość, sami będą sobie układali programy polityczne, na których przeprowadzenie my teraz nie mamy sił—oto hasło, hasło działania zawsze i wszędzie — tylko nie u nas».

Puszkina powiada gdzieś, że książka — to rozum, z którego korzysta ten, co nie ma własnego. W każdym razie nie należy przeceniać znaczenia książki, gdyż jak niema wielkiej myśli, tak niema również takiego głupstwa, którego przy pewnym uporze nie można było napisać i wydać w formie książkowej...

W ciekawym artykule p. t. «Spokój — siła — spójność» pisze «Gaz. Codz.»:

«Przypomnijmy sobie te niepewne chwile szaleń, którym opanowana znaczna część naszego ogółu straciła wszelki porządek w głowie i wszelką koordynację ruchów; kiedy nasza Warszawa stała się istnym domem warjatów; kiedy ludzie, posiadający jaką taką przytomność umysłu i kierujących świadomie swymi czynami, okrzykiwano jako wrogów ludu, wolności i t. d. I zestawmy z tem chwilę obecną, kiedy znów część naszego ogółu patrzy przygnębiona na to, co się dzieje, tępym wzrokiem, zdającym się wyrażać przekonanie, że wszystko niemal stracone...»

«Gaz. Codz.» ostrzega, że:

«Przy takim stanie rzeczy obawiać się należy, że gdy przyjdzie znów gorętsza doba — a przyjdzie ona napewno prędzej czy później — znów powtórzy się ta orgia wrzaskliwa, jakiej tak niedawno byliśmy świadkami.

«I dlatego to — powiadamy — potrzebny nam jest spokój, zdolność zachowania równowagi w zmiennych warunkach naszego życia: *aequam memento rebus in arduis servare mentem...* Bez tego niemożliwy jest żaden plan w pracy i walce, niema mowy o sterowaniu rozumem a śmiałem naszą sprawą. I musimy tę zdolność kształcić w sobie, musimy leczyć tę nerwowość i psychopatję, która wrzaskami tryumfu lub jękami wątpienia mać umysł ogółu, a jeżeli jej nie zdołamy uleczyć, to — zmusić ją, przynajmniej do tego, żeby się ze wstydem po kątach chowała.»

Skutkiem popędów naturalnych działa człowiek, później dopiero zjawia się myśl. Gdy działał tak, że odniósł korzyść, myśl powiada, że niema jak działać pod wpływem natchnienia; gdy zdarzy się przeciwnie, myśl powiada: trzeba było korzystać z nauk historii. Brzmi to inaczej: «mądry polak po szkodzi».

W. C.

Jak donosi «Kurj. Warsz.» ktoś ogłosił w Warszawie, że otwiera dwumiesięczne kursy dla przygotowywania nauczycieli z młodzieży wiejskiej, mającej wykształcenie początkowe.

Na hasło to przybyło z różnych stron Królestwa 37-u młodzieńców, liczących po 20 — 25 lat wieku, pragnących pozyskać obiecane świadectwa. Większość ich już się oddawała zawodowi nauczycielskiemu. Są to przeważnie synowie włościan, którzy pokończyli szkoły elementarne, noszą już krawaty, mają trochę wiadomości początkowych, jak najszlachetniejsze dążności. Z zapalem mówią o swych zajęciach nauczycielskich, które prowadzili w jaknajniemożliwszych warunkach, w izbach, które miały w ścianach tyle dziur, że na dworze było cieplej, niż w tych szkołach.

Jak przypuszcza «Kurj. Warsz.» większość owych aspirantów do stanu nauczycielskiego nie zdoła w ciągu dwóch miesięcy nabyć potrzebnych wiadomości, nie złoży egzaminów i powędruje do Ameryki, a tymczasem młodzież ta mogłaby pracować z pożytkiem dla kraju, gdyby założono dla niej specjalne seminarjum nauczycielskie. Jak sądzi «Kurj. Warsz.»:

«Gdybyśmy dziś założyli seminarjum dla kandydatów, o których wyżej mowa, z elementarnym wykształceniem; gdybyśmy dla uczelni tej zakreślił kurs nauk, wymaganych przez ustawę dla zdających na świadectwa nauczycielskie (cała arytmetyka i t. d.); gdybyśmy jednako kształcącym się tu dali rozwój umysłu i charakteru, wiadomości o życiu społecznym, ekonomice rolnictwa i t. d., a wreszcie gdybyśmy ich tu nauczyli kilku rzemiosł, wchodzących w dziedzinę przemysłu domowego, to rozumiam, że: 1) daliśmy społeczeństwu (ludowemu) nauczycieli tanich (o co przecież chodzi), nie wymagających i nie trzymających się wysoko, do czego wogóle, na nieszczęście nasze, jesteśmy bardzo skłonni; 2) daliśmy społeczeństwu nauczycieli, którzy, nie wstydząc się pracy ręcznej, potrafiliby może wpłynąć na upowszechnienie się w naszym kraju przemysłu ludowego.»

Myśl niewątpliwie sympatyczna, jakkolwiek do urzeczywistnienia nielatwa.

A. B.

WARSZAWA, 22 września

[Apatja przedwyborcza. Troska o węgiel. Małe postępy idei spółdzielczości. Krytyczny stan Pogotowia. Przemysł w niebezpieczeństwie.]

+ Nawet bardzo blizki już termin zwołania trzeciej Dumy nie może przewyciężyć ogólnej apatji przedwyborczej i wzbudzić zainteresowania do wyborów. Szary ogół nie myśli o nich, nie zajmuje się nimi. Nawet wieść o zerwaniu niefortunnej koncentracji nikogo nie zelektryzowała. Nawet zapowiedziany monolog p. Dmowskiego na zebraniu politycznym

N.-D. w Filharmonji nie ściągnął szerszej publiczności. Zgromadzili się wprawdzie licznie, ale za to prawie wyłącznie najbliżsi N.-D.

Ale bo też mają ludzie myśleć o czem, mają bliższe troski. Naprzykład brak i drożyzna węgla. Już teraz cena węgla skacze w górę, a gdy nastąpią zima, rozpocznie się orgia zwykła. Najubożsi będą marznąć na śmierć, mniej ubodzy ziębnąć i skulać się, jeszcze zamożniejsi rujnować się na opał. Pisać się będzie bardzo wiele, oskarżać składników drobnych, hurtowników, kolej, kopalnie; mali składnicy zwałć będą winę na większych, więksi na hurtowników, hurtownicy na kopalnie, kopalnie na kolej. A węgla nie będzie, i ceny nie spadną.

Wprawdzie powołano do życia komisję węglową. Zaproszono do niej przedstawicieli zarządu górnictwa i zarządów kolejowych, oraz wielu obywateli. Komisja utworzyła już dwie podkomisje, uchwaliła kilka ważnych wniosków. O ile się nie skończy na uchwalaniu wniosków i obieraniu nowych przewodniczących, komisja mogłaby zrobić wiele dobrego. Wśród członków jej są ludzie czynni, dobrej woli i już w sprawach publicznych zasłużeni, więc trzeba mieć nadzieję, że komisja będzie żywym i czynnym organizmem.

Wogóle praca wspólna, społeczna idzie jeszcze u nas opieszale. Idea spółdzielczości np. małe dotąd robi postępy. Dowodem Towarzystwo spółdzielcze potrzeb naukowych, które świeżo odbyło walne swe zgromadzenie. Zdawałoby się, że wobec wysokich wpisów, wobec drożyzny podręczników i potrzeb szkolnych rodzice i opiekunowie dziatwy i młodzieży szkolnej garnąć się będą do Towarzystwa. Tymczasem Towarzystwo liczy zaledwie około 120 członków. Ponieważ wysokość wkładu wynosi 10 rb., kapitał zatem obrotowy jest śmiesznie mały. Więc nic dziwnego, że Towarzystwo walczy od początku z wielkimi trudnościami. W r. 1906 poniosło strat około 450 rb. Teraz podobno interesy Towarzystwa powoli się popiawiają. Dopomogło do tego zakładanie filij przy szkołach. W celu zyskania nowych członków, postanowiono utworzyć specjalną komisję pomocniczą. Wątpliwa rzecz, czy znajdzie się w świecie taka komisja, która by zdołała u nas zachęcić do pracy zbiorowej, do wspólnej obrony interesów.

Czy to np. nie wstyd dla Warszawy, że taka potrzebna i taka użyteczna i tak już zasłużona instytucja, jak Pogotowie ratunkowe, ledwie bokami robi i lada chwila grozi jej przymusowe zawieszenie działalności z powodu braku funduszków. Pogotowie, które o każdej porze dnia i nocy, każdemu potrzebującemu bez różnicy narodowości, wyznania, przekonań, zajęcia, spieszy z pomocą, ratując zdrowie i życie bliźnich, narażając często zdrowie i życie lekarzy i sanitariuszów, — Pogotowie to może zginąć, bo niema na utrzymanie ludzi i koni...

I oto teraz, po 10-letniej pracy, której owoce są aż nadto znane, Pogotowie zwraca się do ogółu o ratunek. Prosi o zasilenie szczupłych jego funduszków przez udział w „Trzech dniach Pogotowia“.

W ciągu tych trzech dni—4, 5 i 6 października — delegaci Pogotowia sprzedawać będą po mieszkaniach marki specjalne, począwszy od 2 groszy, pocztówki od 10 groszy, książeczki Pogotowia. W sklepach odbywać się będą sprzedaże na rzecz Pogotowia. Nikt w ciągu tych trzech dni nie powinien uchylić się od daru, gdyż dary mogą być groszowe.

Gdyby tak można stworzyć Pogotowie do ratowania przemysłu naszego!

Zarty na stronę, ale w kołach fabrycznych i przemysłowych pojawiają się prądy bardzo szkodliwe, nawet zgubne. Za przykładem jednego z wielkich fabrykantów łódzkich, który sprzedał akcje swej fabryki przedsiębiorcom zagranicznym, a sam zamierza kapitały swe ulokować w fabrykach moskiewskich, zamierzają pójść inni. Zmuszają ich do tego nadmierne wymagania robotników, strajki i drożyzna robocizny, która dochodzi już do tego, że wyrób niemiecki, po opłacie kosztów przewozu i cła, bywa tańszy od miejscowego. Niektórzy fabrykanci, otrzymawszy zamówienia, nie zadają sobie trudu z produkcją, lecz wprost sprowadzają wyroby niemieckie i wysyłają je do Cesarstwa. Ponieważ zyski na takiej manipulacji są o wiele mniejsze, aniżeli zyski z produkcji w warunkach odpowiednich, fabrykanci wolą przenieść fabryki swe do okręgu moskiewskiego, gdzie robotnik zadawała się znacznie niższym zarobkiem i nie jest tak skłonny do strajków.

Złe jest, bardzo złe! Potrzeba kuracji bardzo szybkiej, radykalnej!

Mir...

+ W tych dniach zakończył się proces 18 osób, ujętych w styczniu r. b. w pewnej piwiarni na naradzie i oskarżonych o należenie do bojówki «Proletariatu» i o zorganizowanie sądu, działającego wśród ludności w imieniu stronnictwa. Wyrokiem sądu wojennego wszystkich oskarżonych skazano na roboty ciężkie od 2 lat i 8 miesięcy do 8 lat.

+ W Krakowie aresztowano p. Wandę Krahelską, obecnie p. Dobrodziaką, która w swoim czasie brała czynny udział w zamachu na jen. gubernatora warszawskiego. Ponieważ po wyjściu zamyk p. K. stała się obywatelką austriacką, przeto władze miejscowe odmówiły wydania jej w ręce władzy rosyjskiej, na wolność jednak jej nie wypuszczono.

+ Rosyjskie stronnictwa warszawskie wysunęły ostatecznie już swoich kandydatów do Dumy. «Prawdziwi rosjanie», mianujący się w Warszawie «Tow. rosyjskiem, opartem na zasadach manifestu 17 października», popierają p. Aleksiejewa, nauczyciela gimnazjum. Październikowcy obstają przy prof. uniwersytetu p. Filewiczu, bardzo gorąco polecanym wyborcom przez «Warsz. Dniwn.». Stronnictwa postępowe wysunęły prof. Fogodina, kandydatura jego jednak ma bardzo słabe widoki powodzenia.

+ Po nabożeństwie uroczystym otwarto pierwszy zakład freblowski i 2-klasową z 4 oddziałami szkołę mieszana, założoną przez Tow. wzajemnej pomocy szkolnej «Jedność», pracowników kolei wiedeńskiej.

+ Oddział «zw. narodu ros.» w Chełmie zwrócił się do prezesa ministrów z memorjałem, w którym prosi, aby po wyodrębnieniu Chełmszczyzny był wydany na zasadzie art. 87 ukaz, zakazujący właścicielom majoratów rosyjskich wydzierżawiania ich polakom. Memorjał żądanie swoje mo-

tywuje tem, że właściciele ci zawiedli pokładane w nich zaufanie rządu, gdyż na darowanych obszarach nie gospodarują sami, lecz wydzierżawiają je polakom.

+ W Łodzi, w kilka dni po barbarzyńskim zamordowaniu M. Silbersteina, rozstrzelano ośmiu sprawców tego ohydneho czynu. W liczbie ich była kobieta, która znęcała się okrutnie nad ofiarą.

+ W Lublinie zawarty został przed rejentem akt kupna przez komitet biblioteki publicznej biblioteki i zbiorów po ś. p. Hieronimie Łopacińskim. Tym sposobem Lublinowi przybędzie kulturalna wielkiej doniosłości placówka.

NADESLANE

Palta Jesienne
 „WEATHERPROOFED CORUSCUS“
 po 50 rb., 60 rb. 175 rb. otrzymane.
JOKEY-CLUB
 № 40. Newski № 40. Telefon 58-24.
 Otrzymane palta na podszewce.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

∞ Ogłoszono ukaz, zapowiadający zwołanie w Moskwie *soboru cerkwi prawosławnej*, na którym znajdują się przedstawiciele zarówno duchowieństwa, jak społeczeństwa świeckiego. Głos wszakże decydujący przysługiwać będzie tylko biskupom lub ich zastępcom. Od końca XVII w. sobór, zbierający się poprzednio bardzo często, nie zasiadał ani razu i sprawy, podlegające jego kompetencji, decydował Synod.

∞ Członek Rady Państwa *Charitonow* został mianowany kontrolerem państwowym. Wice-minister spraw wewnętrznych *Gerbel* ma zostać mianowany naczelnikiem głównego zarządu do spraw gospodarstwa lokalnego.

∞ Władze sądowe wytoczyły adwokatowi czernihowskiemu p. *Szragowi* i mińskiemu p. *Rosenbaumowi* procesy dyscyplinarne o to, że będąc członkami Dumy, podpisali odezwę wyborską. Sąd uznał w obydwu wypadkach, że procesu wyborczego nie można uważać za powód do pozbawienia adwokatów prawa występowania w sądzie. Prokuratorowie założyli przeciw tej uchwale protest i izba sądowa kijowska usunęła p. Szraga od obowiązków, zaś wileńska uchyliła protest prokuratora. Obecnie sprawę tę rozpatruje Senat, który ma zdecydować ją ostatecznie.

∞ Jak doniosło „Now. Wr.“, parę tygodni temu, w miasteczku *Oulunkula* odbyło się zgromadzenie Towarzystwa fińskiego „*Woima*“, gdzie powzięto szereg uchwał rewolucyjnych. Śledztwo, zarządzane przez jenerał-gubernatora, udowodniło, że wiadomość powyższa, to kaczka złośliwa, co nie przeszkadza organom czarnej sotni twierdzić, że wypadek, jakiemu uległ „*Sztandart*“, był właśnie

dziełem owych rewolucjonistów z *Oulunkuli*.

∞ „*Praw. Wiestn.*“ ogłasza przejrzaną przez międzynarodowy kongres pocztowy, odbyty w czerwcu roku bież., *konwencję „Wszechświatowego związku pocztowego“*, do którego należą wszystkie niemal państwa (z wyjątkiem Chin) Starego i Nowego Świata.

KURJER NADNEWSKI

ZGROMADZENIE WYBORCÓW POLSKICH W PETERSBURGU

W d. 14 b. m. zwołane zostało przez prof. J. Ziemackiego pierwsze przedwyborcze zebranie polskie. W sali bibliotecznej św. Katarzyny zgromadziło się 125 osób, stałych członków kolonii polskiej, przeważnie wolnych profesyj, o rozmaitych poglądach politycznych. Wśród zgromadzonych zauważyliśmy kilku korespondentów do pism rosyjskich.

Przewodniczył zgromadzeniu p. T. Marynowski, który zaprosił do stołu przydzielonego pp. J. Korsaka i J. Szyszłę, oraz na sekretarza p. J. Gieysztora. Pierwszy zabrał głos p. Lewestam i mówił wyczerpująco o niekorzystnych dla nas zmianach ordynacji wyborczej z d. 3 (16) czerwca. Mówca wspominał o niewczesnych, zdaniem jego, krytykach działalności Koła polskiego w drugiej Dumie i twierdził, że wszędzie, nie tylko w kraju, ale i tutaj pomagać powinniśmy przez odpowiednie wybory do ziszczenia naszych żądań obywatelskich i autonomicznych. Następny mówca, p. Więckowski, podniósł symptomatyczne znaczenie redukcji posłów polskich, przez urzędowe uznanie ogółu polaków za wrogów państwa. Czy pogląd ten podziela społeczeństwo rosyjskie, ujawni się w przyszłej Dumie, gdzie zapewne, przed projektami autonomicznymi, podniesiona będzie przez posłów polskich sprawa przywrócenia nam całkowitej reprezentacji. Celem odzyskania naszych praw obywatelskich, popierać należy współzujących nam kandydatów na posłów, bez różnicy stronnictw, do których kandydaci ci mogą należeć. P. A. Babiański sądzi, że losy sprawy polskiej związane są całkowicie z losami rosyjskiego ruchu wolnościowego. Tylko gruntowna reorganizacja państwa może ziszczyć nasze słuszne aspiracje. W obecnym czasie jeżeli przyszła Duma zajmie się ordynacją wyborczą z d. 3 (16) czerwca, to i nasze krzywdy w szeregu innych zapewne będą uwzględnione. Zadanie polaków w Dumie polegać powinno na popieraniu reform ogólnopaństwowych, zaś polaków mieszkańców Rosji, znających dokładnie grunt miejscowy, na dopomaganiu do porozumienia wzajemnego dwóch społeczeństw. Wogóle działać powinniśmy w imię idei, na rzecz ruchu wolnościowego, nie kierując się zbyt arytmetyką wyborczą. P. Olszamowski wypowiedział się przeciwko wchodzeniu w układy zarówno z partjami, jak i z poszczególnymi kandydatami na posłów z Petersburga, z tego względu, iż kraj

nasz posiada reprezentację, która jedynie jest upoważniona do tego rodzaju pertraktacji. Należy wybrać komitet, który winien wskazać kolonji naszej takich kandydatów z lewych partyj, za którymi kolonja mogłaby zgodnie głosować. Ks. proboszcz Budkiewicz również uważał za główne zadanie odpowiedni wybór kandydatów. Zgromadzenie wysłuchało nadto kilku jeszcze przemówień, w tej liczbie prof. J. Ziemackiego, w których zgodnie ogłoszono, że polacy muszą trzymać z lewicą rosyjską.

Wybrano komitet złożony z 12 osób, pp.: Ziemackiego, Marynowskiego, Więckowskiego, Babiańskiego, Lewestama, Gięsztorę, Korsaka, Olszewskiego, Olszawskiego, Niedźwieckiego, Petrażyckiego i Kolberga.

Zgromadzenie poleciło komitetowi sprostać mylnym pogłoski, podane w pismach petersburskich, o działalności nieistniejącego polskiego komitetu centralnego i o rzekomem jego postanowieniu nie wchodzić w żadne porozumienia z partją kadecą. Pogłoski te „Kraj“, po ich pojawieniu się, prostował. Powstały one, jak się zdaje, z powodu samozwańczej akcji niektórych członków naszej kolonji, pragnących pozyskać względy partyj bardziej lewicowych, niż kadeci.

Komitet odbył już dwa posiedzenia, na których kooptowano dwudziestu paru członków we wszystkich dzielnicach miasta, a także wybrano prezydium komitetu, złożone z siedmiu członków.

== **Z Akademji duchownej.** Starania ks. rektora L. Żarnowieckiego około pomnożenia liczby istniejących katedr profesorskich zostały uwieńczone nadspodziewanie prędkim powodzeniem. Świeżo zostali powołani na stanowiska profesorskie: ks. dr. Trzeciak, dotychczasowy profesor seminarjum duchownego w Przemyslu (Galicja), oraz ks. Jerzy Matulewicz z Kielec. Instalacja ostatniego na katedrę socjologii chrześcijańskiej odbyła się bardzo uroczysto 18 września (1 października). O god. 11 przed poł. sala aktowa Akad. duch. była już szczerze wypełniona. Na katedrach zajęli miejsca, obok ks. rektora Żarnowieckiego, inspektor Akademji, oraz prelegent. Reszta grona profesorskiego usadowiła się w fotelach, ławki zaś zapełniły się wychowawcami tej najwyższej naszej uczelni duchownej. Wśród zaproszonych gości był obecny administrator archidiecezji ks. prałat Denisiewicz. Rozpoczął się akt instalacji nowego profesora śpiewem pobożnym alumnów, którego wysłuchano stojąc, poczem ks. rektor Żarnowiecki przemówił wykwintnym stylem Rzymian, podając zarazem krótkie *curriculum vitae* nowo zamianowanego profesora. Z kolei nastąpiło krótkie podziękowanie nowo instalowanego profesora, po którym wygłosił wykład wstępny na temat, tak interesujący w dobie obecnej: „*Co religja i kościół orzekły pewnego w sprawie własności?*”. A teraz—wyznanie wiary, wypowiedziane na klęczkach i śpiew alumnów: „*Plurimos annos*”, powtórzony trzykrotnie. Urzędowa część uroczystości skończona. Nowy profesor pochodzi z gub. marjampolskiej i liczy zaledwo 36 lat. Studja teologiczne odbywał w seminarjum kieleckim i warszawskim, poczem ukończywszy kurs akademicki w Petersburgu, udał się na studja zagraniczne do Fryburga w Szwajcarii, które ukończył ze stopniem doktorskim za rozprawę p. t.: „*Doctrina Russorum de iusticia*”. Ostatnio był profesorem seminarjum

kieleckiego. Nowemu profesorowi nie jest obca niwa dziennikarska, gdyż redagował w swoim czasie pismo robotnicze, ku czemu miał odpowiednie przygotowanie, jako były sekretarz stowarzyszeń robotniczych. Wstępny wykład ks. prof. Trzeciaka odbędzie się w dniach najbliższych. Nominatowi wysłano już odpowiednie dokumenty. Przyjazd jego oczekiwany jest w ciągu przyszłego tygodnia.

== **Katolicka kasa pośmiertna.** W dn. 14 b. m. w kościele św. Stanisława odbyło się nabożeństwo uroczyste, celebrowane przez ks. W. Czeżotta, «Katolickiej kasy zapomogowej na wypadek śmierci», zaś o godz. 3 w lokalu «Towarzystwa łotewskiego» zebrało się pierwsze zgromadzenie członków. Zebranie powołało na prezesa p. Mażonisa, lekarza-dentystę, na wice-prezesa p. E. Rudziszę, na skarbnika p. F. Rudziszę, na sekretarza p. Meszkisa i do komisji rewizyjnej ks. Około-Kułaka, pp. Epimacha-Szypłito, Kangara i Kusina. Następnie odczytano ustawę i posiedzenie zostało zakończone przemową prezesa sesji ks. Około-Kułaka. Towarzystwo zostało zarejestrowane 5 września r. b., a działalność jego ma rozszerzać się na Petersburg i całą Rosję. O potrzebie jego dwóch zdań być nie może, więc prezydentum prosi o poparcie przez zapisywanie się na członków, które może być uskutecznione codziennie od g. 8 wieczorem w zarządzie Tow. (Sadowa 49), gdzie można zasięgnąć bliższych informacji.

== **Ks. Longin Żarnowiecki**, rektor Akademji duchownej, wyjechał w tych dniach zagranicę.

== **Prof. Bronisław Epimach-Szypłito** ukończył gramatykę języka litewskiego, napisaną z polecenia ministerstwa oświaty dla użytku szkolnego.

== **Niedoszły wiec.** Jeden z działaczy kadeckich zamierzał zwołać w sobotę ubiegłą pierwszy wiec polityczny w «Solonom Gorodkie», lecz naczelnik miasta zabronił wiecu na mocy 7 art., zakazującego zebrań, których cele sprzeciwiają się ustawom, moralności, lub zagrażają spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

== **Jubileusz żeńskich kursów lekarskich.** W d. 15 (28) września upłynęło 10 lat od otwarcia w Petersburgu żeńskiego instytutu lekarskiego. Historia tego zakładu naukowego jest taka. W r. 1872, z inicjatywy ówczesnego ministra wojny (obecnie feldmarszałka) hr. Milutina otworzono kursy dla kobiet przy Akademji wojskowo-medycznej, a w r. 1877 już można było wysłać na plac boju 25 studentek. Chociaż lekarze-kobiet odrazu zdobyły sobie szacunek i uznanie powszechne, w roku 1882 kursy zamknięto i otworzono je ponownie dopiero po 15 latach, pod nazwą instytutu medycznego. Instytut miał początkowo 190 słuchaczek i liczył siedmiu profesorów; obecnie ma stu profesorów i docentów, doskonale kliniki i około tysiąca słuchaczek.

== **Otwarcie ruchu tramwajów elektrycznych** nastąpiło w d. 16 b. m., po uroczystem nabożeństwie o g. 10 z rana.

== **Proces anarchistów komunistów.** Onegdaj rozpoczął się proces 16 osób, oskarżonych o zorganizowanie stowarzyszenia anarchistycznego, zamachy i napady w celach rabunku. Rzeczona banda dokonała również napadu na mieszkanie ks. Czeżotta w czerwcu r. z. Śledztwo wykazało bardzo «nieideowe» cechy owego stowarzyszenia, jedni drugich okradali, syn zrabował ojca i namawiał innych i t. p. Jeden z oskarżonych, niejaki Alejnikow, zdołał zbiec z gmachu izby sądowej.

== **Kolej elektryczna.** Komisja, zawiadująca budową nowych kolei, przystąpiła do roztrząsania nowej kolei elektrycznej, która od placu Kazańskiego ponad ulicami ma miasta być poprowadzona równolegle

z szosą Peterhofska aż do st. Ligowo obecnej kolei Bałtyckiej; dalej ma być użytkowany plant obecnej kolei do Oranjenbaumu, z kąd zostanie zbudowany nowy tor aż do miejscowości «Krasnaja Gorka». Szybkość pociągów ma być doprowadzona do 80—90 wiorst na godzinę, dzięki zaś dogodnemu położeniu stacji w środku miasta przejazd do Oranjenbaumu zajmie 40 min. czasu, gdy obecnie od placu Kazańskiego trzeba użyć około 1½ godz. Nie trzeba dodawać, że kolej taka, przeprowadzona w obrębie ulic ponad domami, niewątpliwie nadałaby miastu wygląd europejski i kulturalny, to też, jak się dowiadujemy ze źródeł pewnych, sfery rządowe bardzo życzliwie przyjęły projekt rzezony.

== **Pociąg amerykański.** W tych dniach wysłano pierwszy pociąg próbny z Petersburga do Moskwy niesłychanej w Rosji szybkości przeszło 100 wiorst na godzinę; całą przestrzeń pociągów ma odbyć w ciągu 6 godzin.

== **Pozbawienie praktyki.** Słynny adwokat petersburski p. Bułacel, jeden z czynniejszych działaczy «związku narodu rosyjskiego», na skutek skargi baronowej Schlippenbach o różne nadużycia, został pozbawiony przez radę adwokatów przysięgłych prawa zajmowania się praktyką adwokacką w przeciągu miesiąca.

DONIESIENIA

Pielegnując ZĘBY

zachowacie zdrowie.

Saluferinowa pasta do zębów, zbadana w klinice prof. Nejssera, nie tylko zachowuje zęby, lecz uzdrowia jamę ustną; przyjemna w smaku, usuwa gnicie zębów i przywraca piękny, zdrowy kolor zębów. Poleca się szczególnie przy zapaleniu dziąseł, stomatycie, niszcząc początki chorobotwórcze. Duża tuba rb. 1; mała tuba kop. 75.

W składzie Materjałów opatrunkowych
DOMU HANDLOWEGO

Aleksander Wenzel

Petersburg, Grochowa 33. (8278)

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2. (3657)

LITWA I RUŚ

W sprawie „krajowców“

Jeden z założycieli Stronnictwa krajowego na Rusi, hr. Józef Potocki, nadesłał do «Kurjera Polskiego» list, prostujący niektóre szczegóły, podane o Stronnictwie przez współpracownika gazety kijowskiej «Poslednija Nowosti». Enuncjacje tej gazety dały powód dziennikom narodowo-demokratycznym do wypowiedzenia szeregu złośliwych uwag.

«Nie mam zamiaru—pisze hr. Potocki—na tem miejscu rozwijać szczegółów programu Stronnictwa krajowego, opartego w ogólnym zarysie na zasadzie obrony praw naszej narodowości i wszystkich jej warstw społecznych w naszym kraju. Ale wobec insynuacji rzekomego interviewera rosyjskiej gazety «Posl. Now.», «jakoby zjazd miał wyłącznie na celu interes dobrobytu

sfer „ziemiaństwa” i jakoby „wszystkie” wysiłki stronnictwa były skierowane przeciwko wrogom wielkiej własności, — winniem oświadczyć, że polskie Stronnictwo krajowe ani w programie swolm, ani w obradach zjazdu podobnych celów sobie nie postawiło. Również tendencyjną i niezgodną z prawdą insynuacją jest przypisywanie Stronnictwu krajowemu wrogiej niechęci przeciw polityce polskiej, która „robi się w Warszawie, jako obcej nam i szkodliwej”. Polityka Królestwa Polskiego do programu Stronnictwa krajowego nie należy i z pod kompetencji jego obrad *ipso facto* jest usunięta, ale chyba nikt z obecnych na zjeździe, i sądzę, żaden polak w naszym kraju, nie występowałby przeciw aspiracjom narodowym w Królestwie Polskiem, nie wkluczając ich wszelako w realne postulaty naszego Stronnictwa krajowego.

Główny organ narod.-dem. „Gaz. Codz.” z powodu tych wyjaśnień hr. Józefa Potockiego oświadcza po niewczasie, że osłabiają one wrażenie doniesień dziennikarskich o nowym stronnictwie. Wynika ztąd morał, że wyroki ferować należy oględniej.

Z NAD NIEMNA, 17 (30) września

[Pielgrzymka z Częstochowy. Opieka nad starowiercami. Dwaj polscy kandydaci do Dumy. Sprawy szkolne. Powstanie dwóch nowych niższych szkółek rolniczo-rzemieślniczych].

□ Mieliliśmy kilka „dni częstochowskich”, które zajmą wybitne miejsce w kronice nie tylko dni ostatnich, ale bodaj zaważą jako jeden z poważniejszych wypadków okresu wolnościowego. Przy okazji pielgrzymki do Kalwarii, Wilno i Częstochowa podały sobie dłonie i powiedziały od serca kilka wyrazów, od których polaty się lzy tysięcznym rzeszom, a zdumienie ogarnęło tych, którzy chcą, abyśmy byli dla siebie obcy... Na podstawie przepisów o „ochronie” wydano rozporządzenia by nadal, bez specjalnej aprobaty władz miejscowych, nie wolno było przybywać do Wilna pielgrzymkom z innych gubernij, ani używać orkiestry w czasie procesji, ani nosić chorągwi cechowych i innych, nie mających charakteru kościelnego, ani nosić ubiorów, nie zostających w żadnym stosunku z ceremonją procesyjną.

Żądanie wyjątkowych praw na korzyść jednych z upośledzeniem drugich, wzbiera coraz wyżej. Czego już nie żądają „ludzie rosyjscy”? W programach wyborczych głoszą o zupełnym usunięciu „inorodców” od wszelkich praw obywatelskich. Na wiecu prawyborców rosyjskich b. prezes „Związku rosyjskiego” p. Andrejew domagał się, aby dla ochronienia burłaków, t. j. staroobrzędowców tutejszych od spolonizowania, urządzić w całym kraju rodzaj rozkolonizowania narodowościowego: burłaków zgromadzić w jedno miejsce, wywłaszczając dla nich ziemie miejscowych rolników, a tych ostatnich przenieść na miejsce burłaków. Że burłacy, nawet w drobniejszych kolonjach rozsypani po kraju, zachowają swą odrębność obyczajową, nikt nie wątpi, i p. Andrejew mógłby spać spokojnie z tego względu. Właśnie pisma miejscowe donoszą, że mieszkańcy okolicy Łużki, pow. dziśnieńskiego, przerażeni są pojawieniem się bandy zbójów, co około 8

ludzi, którzy aż do Hermanowicz podchodzą. Są to staroobrzędowcy. Przy rabowaniu bydląt zabili już dwóch chłopców... Takich żadna kultura nie zasymiluje.

Wracający w niedzielę z kościołów po bożni poprzynosili do domu wezwania od komitetów wyborczych: polskiego centralnego i polskiego demokratycznego. Trzymając w prawem i lewem rękę po jednym plakacie, którymi go zaopatrzyły niewiadome dłonie przy wyjściu z kościoła, zakłopotany obywatel czyta na jednym: „Obywatele wyborcy! oddajcie głos na Tadeusza Wróblewskiego!” Na drugim: „Obywatele! Komitet centralny poleca usilnie na posła ks. Stanisława Maciejewicza”. Wybór trudny dla przeciętnego obywatela, który dobrze pamięta, że do pierwszej Dumy zalecano wybierać, jako najgodniejszego przedstawiciela Wilna, p. Wróblewskiego, a do drugiej Dumy najgodniejszym nazwany był już ks. Maciejewicz. Który zatem z nich godniejszy teraz? Niezrozumiałem jest, czego żądzi do sprawy się mieszają? Ich organ „Siewiero-Zapad. Głos” wystąpił przeciw ks. Maciejewiczowi zajadle i po arogancku. Gdy wybrano do pierwszej Dumy rabina Szmajrę Lewina, uważano to w obozie żydowskim za dobre i właściwe. Co wolno rabinowi, nie wolno księdzu. Wracając jednak do kandydatury p. Wróblewskiego, zaznaczamy, że nikt nie wątpi o jego patriotyzmie, oraz wszyscy cenią jego głęboką erudycję i niezrównany dar słowa. Nie należy bowiem, chwając jednego kandydata, obniżać wartości drugiego.

Ze spraw szkolnictwa naszego ujawnia się w dalszym ciągu dążność sfer pedagogicznych do pozbycia się komitetów rodzicielskich. Za przykładem II gimnazjum wileńskiego, w Kownie również skasowano komitet rodzicielski przy męzkim gimnazjum „za stały opór zwierzchności szkolnej”. Wyrażnie za „opór”. Komitety sądziły, że były powołane do przeciwdziałania „oporowi” rutyny szkolnej...

W Białymstoku buduje się nowy kościół i na ten cel rada miejska przeznaczyła 2,000 rb. Władza gubernjalna, gwoli pogłębieniu zasady samorządowej, zmodyfikowała tę pozycję, przeznaczając ową sumę na szkoły cerkiewno-parafjalne, chociaż ustawa zwalnia od ponoszenia ciężarów na ich utrzymanie gminy, które tego nie pragną. W myśl tej ustawy postąpiła połocka rada eparchjalna szkolna. Widząc, że wiele gmin włościańskich pow. dynaburskiego zaprzestały wnosić opłaty na utrzymanie szkół cerkiewno-parafjalnych (zjawisko stale powtarzające się, skoro tylko ustaje przymus władz), rada eparchjalna uchwaliła szkoły cerkiewno-parafjalne, jako nie posiadające już środków do dalszej egzystencji, oddać razem z bibliotekami i inwentarzem szkolnym dyrekcji szkół ludowych.

W innej stronie kraju, w Rakowie gubernijskiej, otwarto wysoce pożądaną niższą szkołę rzemieślniczą, utrzymywaną kosztem ziemiaństwa mińskiego która w części pozostawać będzie pod jego kierunkiem. Kuratorem został mianowany przez ziemstwo p. Emil Bulhak. Do rady opiekuńczej wchodzi: ze strony ziemian tenże

p. Bulhak, ks. Drucki-Lubecki, p. Borzyński. Kurs nauk czteroletni; na każdym kursie po 30 uczniów, z tych 10 najuboższych dostanie bezpłatne utrzymanie w internacie. Program obejmuje trzy rzemiosła: ślusarstwo, stolarstwo i kowalstwo. Istnieje projekt założenia szkoły podobnej w Nieświeżu dla nauki rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Ks. Radziwiłł obiecuje dać potrzebną ilość ziemi na założenie fermy wzorowej.

Flis

KIJÓW, 16 (29) września

[Przed wyborami. Artykuł M. hr. Tyszkiewicza. Jeszcze o „krajowcach”. Polski dom bankowy. Nowe Tow. polskie w Hamaniu. Dzierżawy apanażów. Wyprzedaż dóbr polskich].

□ Przed tygodniem doszło do porozumienia się w sprawie wyborów do Dumy państwowej pomiędzy kijowskimi organizacjami wyborczymi: polską, ukraińską, żydowską, a rosyjskim stronnictwem konstytucyjno - demokratycznym. Uchwalono głosować w Kijowie na kandydatów K.-D. W kurji pierwszej wystawiono kandydaturę p. Stradomskiego, radnego miasta, a w drugiej prof. Łuczyckiego, osobistości dość popularnej i dla nas, polaków, sympatycznej. Polacy, przystępując do bloku z „kadetami”, zastrzegli, iż czynią to nie dlatego, by solidaryzowali się zupełnie z ich programem, któremu wiele mają do zarzucenia, a zwłaszcza ich obecnej taktyce, lecz ze względów na niebezpieczeństwo, mogące powstać z rozstrzelenia głosów opozycji.

Co do wyborów w kurji ziemiańskiej w naszym kraju, to, pomimo wojowniczego nastroju „zjazdu wyborców rosyjskich”, „Kresy” utrzymują, że porozumienie pomiędzy rosyjanami a polakami w tej kurji jest możliwe. „Kresy” opierają się na art. 3 zeszlatoroczego zjazdu rosyjan, który głosi, że prawyborcy rosyjscy mogą zawierać układy wyborcze tylko z temi osobami i grupami pochodzenia nierosyjskiego, które wyznają wskazane obowiązki obywateli państwa rosyjskiego. Punkt ten, jak wiadomo, został potwierdzony uchwałą tegoroczną, przytoczoną w № 32 „Kraju”, a zaczynającą się od słów: „Zgadając się na uchwały pierwszego krajowego zjazdu wyborców rosyjskich...”

„Kresy” mniemają, że ziemiaństwo polskie z natury rzeczy musi oprzeć się na żywiołach zachowawczych, a ponieważ nie ma nadziei na przeprowadzenie posła polaka, więc zaleca spróbować układów z ziemiaństwem rosyjskim, by pozyskać choć jednego rzecznika interesów polskich w Dumie z Rusi. Byłby to — piszą „Kresy” — pierwszy tryumf polskiego stronnictwa krajowego...

Trudno zaiste wyrokować w tej sprawie. Ziemiaństwo rosyjskie, tak wrogo usposobione względem nas, tak pewne dziś swego zwycięstwa, że trudno spodziewać się z tej strony podobnych „dobrodziejstw”, które po wieczne czasy byłyby wypominane.

W ostatnim numerze „Kresów” Michał hr. Tyszkiewicz zamieścił artykuł „Nasze zadania społeczne”, poruszający kwestje drobnej szlachty zagonowej i oficyalistów rolnych w kraju naszym. Autor nawołuje do łączenia się na gruncie re-

ligijno-narodowym „Związku katolickiego” (związek ten za inicjatywą ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego ma wkrótce powstać), oraz do założenia kasy emerytalnej dla oficjalistów rolnych, lub związku, wzorowanego na poznańskim i galicyjskim. Związki istniejące mogłyby ulec zreformowaniu. Nie wdając się w szczegółowe rozważanie poruszonych przez hr. Tyszkiewicza kwestyj, poczuwam się do obowiązku społecznego sprostowania niektórych jego twierdzeń. Hr. Tyszkiewicz, pisząc o „wrogiej nam stronie” i że „zły duch nie śpi”, twierdzi, że mamy szkółki bezwyznaniowe, mamy kolonje letnie z kierunkiem socjalistycznym. Słusznie mniemam, iż szanowny autor źle jest poinformowany o tem, co się u nas dzieje lub został przez kogoś niesumienego w błąd wprowadzony, bo o złą wolę hr. T. posądzać nie chcę. Śmiało powiedzieć mogę, iż żadnych szkółek bezwyznaniowych nie mamy... Co zaś do kolonij letnich o kierunku socjalistycznym, to czas już o podobnych legendach zapomnieć. Bo niesłyszana jest rzeczą, by socjaliści, czy ich sympatycy, uczyli dzieci katechizmu i przyspasabiali do pierwszej spowiedzi... a podobne rzeczy dzieją się właśnie w owych socjalistycznych kolonjach, których jedyną wadą i winą jest, że powstały na skutek starań postępowców kijowskich, nie mogących pogodzić się z „endecją”... A postępowcom tym tak daleko do socjalizmu, że na wspomnienie walki klasowej dostają mdłości. To samo można powiedzieć o kierownikach szkółek.

O „krajowcach” trochę ucichło, chociaż sprawa wciąż jest na porządku dziennym. Oprócz „Dziennika Kijowskiego” *contra* krajowcom występował radykalny tygodnik „Świt” i prasa rosyjska, zwłaszcza „Kijewska Mysl”, która zamieszczała artykuły obszernie w sprawie nowego stronnictwa. Artykuły te były pisane przez p. W. Z., polaka, należącego do obozu postępowego. Obecnie wielki ferment trwa wśród narodowo „myślących”, ponieważ „krajowcy” uważani są przez nich za największych wrogów. Postępowcy skrajni widzą w krajowcach objaw poniekąd pożądany, utrzymując, iż stronnictwo to jest klasowe, a podział na klasy jest rzeczą konieczną.

Przed kilkoma dniami odbyła się w Kijowie niezwykła uroczystość poświęcenia lokalu pierwszej czysto polskiej instytucji finansowej na Rusi, domu bankowego, pod firmą „Dobiesław Mierzwiński i Spółka”. Instytucja ta została założona przez grono poważnych ziemian.

„Dzien. Kijow.” dowiaduje się, iż grupa inteligencji polskiej w Humanii poczyniła starania w celu zatwierdzenia ustawy „Humańskiego Towarzystwa polskiego”, które ma na celu urządzenie odczytów, otwieranie szkół i t. d. Założycielami nowego Towarzystwa są pp. Baccianowski i Kulczycki. Ustawa wkrótce będzie rozpoznawana przez kijowski urząd gubernjalny.

Według pogłosek, które już zostały zażytkowane przez prasę, w Żytomierzu grono osób z okolicy i miasta postanowiło założyć pismo polskie p. n. „Ku-

rier Wołyński”. W tym celu rozpoczęto odpowiednie starania.

Janusz R.

RÓWNE, gub. wołyń., 14 (27 września)

(Posiedzenie gub. komitetu stałej polskiej organizacji wyborczej na Wołyniu. Niepomyślne rezultaty prawyborów. Absenteizm 3 pow. Utrata cenzusów. Przyszłe wybory z większej własności w świetle cyfr. Udział kleru katolickiego).

□ W przededniu słynnego zjazdu w Kijowie z d. 27 sierpnia, na którym proklamowano utworzenie nowego stronnictwa krajowego na Rusi, zwołano do Równego na 19 i 20 sierpnia posiedzenie gubernjalnego komitetu stałej polskiej organizacji wyborczej na Wołyniu, między innymi celem wyświeślenia stosunku organizacji do świeżo zformowanej partji politycznej. W posiedzeniu tem wzięli udział: z pow. żytomierskiego pp. Tadeusz Zaleski i Modest Sumowski; zaslawskiego: Włodzimierz hr. Grocholski i Aleksander Zaleski; zwiahelskiego pp. Adam Domaradzki i Mieczysław Pruszyński, jako ich zastępcy: pp. Apollo Łoziński i J. Karwicki; krzemienieckiego: Karol hr. Colonna-Czosnowski i Leon hr. Ledóchowski (junior); starokonstantynowskiego Leon hr. Ledóchowski (senior); ostrogińskiego p. Ignacy Baliński; rowieńskiego: Wiktor hr. Broel-Plater i Hubert ks. Lubomirski; włodzimierskiego p. Wiktor Gutowski; łuckiego: pp. Urban Brodnicki i Szcześny Poniatowski; dubieńskiego p. Karol Dmochowski; kowelkiego p. Stanisław Łada-Łobarzewski; z m. Żytomierza adv. przys. Adam Prusinowski; z Równego p. Karol Baliński i z Łucka adv. przys. Eugenjusz Starczewski. Przybyli także poseł do Rady Państwa, Jan hr. Olizar i b. poseł do 1-ej Dumy, Józef hr. Ptocki. Nieobecnością świecił pow. owrucki. Na przewodniczącego większością głosów zaproszony został hr. Olizar, zaś na sekretarza Leon hr. Ledóchowski (senior).

Po przyjęciu porządku dziennego, w którym krom wyżej podanej kwestji zamieszczono także punkt o taktyce wyborczej i porozumieniu się z rosjanami, wysłuchano niezbyt pocieszającego sprawozdania o stanie kasy, o niedoszłym do skutku zjeździe delegatów komitetów 3 gubernij do Kijowa, o projekcie organizacji, mającej połączyć wydziały 3 gubernij i wreszcie o prywatnych pertraktacjach, prowadzonych przez hr. Olizara w sprawie wyborczej. Po załatwieniu tych czynności przedwstępnych przystąpiono do właściwego przedmiotu obrad, t. j. do debatów nad projektem programu powstającej partji na Rusi. Po nader burzliwej dyskusji, niemal dzień cały trwającej, która jednak dowiodła, co widać z rezolucyj zaproponowanych, iż program ów, lubo jeszcze niedostatecznie skonsolidowany, tu i owdzie na niedomówienia chromający, ma widoki realizacji przy niektórych uzupełnieniach,—komitet większością 14 głosów przeciwko 7 przyjął wniosek pp. Karwickiego i Gutowskiego treści następującej:

„Komitet gub. wołyński, nie wchodząc w poszczególną ocenę projektu programu stronnictwa krajowego na Rusi, uważa wszelkie postronne organizacje polskie, mające na celu akcję polityczną lub wy-

borczą, za szkodliwe dla sprawy polskiej w tutejszym kraju, wobec czego żaden członek stałej organizacji wyborczej nie ma prawa należeć do innej organizacji, dążącej do prowadzenia polityki czynnej wogóle, w szczególności zaś do samodzielnej akcji wyborczej”.

Następnie uchwalono jednomyślnie poprawkę p. E. Starczewskiego: „prosić przez wydział organizatorów stronnictwa krajowego, aby ostateczne sformowanie stronnictwa odłożono i wskazano osoby, z którymi komitet gub. wołyński mógłby wypracować podstawy dla pogodzenia zasad, wskazanych w programie ze stałą polską organizacją na Wołyniu”.

Z debatów w drugim dniu narad, przy zmniejszonej już liczbie uczestników, znaczyć należy skonstatowanie smutnego dla nas faktu, iż najgorzej przedstawiają się wybory w pow. zaslawskim i krzemienieckim, i że w większości powiatów korzystniejszym dla nas byłby rozdział podług narodowości.

Wogóle słyszeć się dają zdania, że kampanję wyborczą do trzeciej Dumy na Wołyniu uważać należy za straconą... Od początku ogłoszenia ordynacji z dnia 3 czerwca, z agitacji archiepiskopa Antonjusza, i z różnych rozporządzeń administracji widać było, iż przyrost głosów duchowieństwa prawosławnego na prawyborach z drobnej własności będzie znaczny i że równoważyć siłę czarnej kohorty może tylko tłumna frekwencja posiadaczy polskich gwoli zapotrzebowania i uzyskania jaknajwiększej ilości pełnych cenzusów do kuryj powiatowych. Tak tę rzecz pojmwali uczestnicy czwarcowego zjazdu w Żytomierzu, zalecając drogą agitacji w prasie i przez utrzymywanie stałych obrońców w powiatach, uświadamiać lud polski o przysługujących mu prawach i o konieczności praw tych wyzyskania. Atoli wszystkie te zamiary z dziedziny pobożnych życzeń nie przeszły do rzeczywistości—i oto teraz zbierać nam wypadnie gorzkie owoce tej abnegacji.

W pow. żytomierskim z 807 polaków, przedstawiających podług listy 15,491 dziesięcin, nikt się na prawyборы w dn. 5 września nie zgłosił. Straciliśmy skutkiem tego 77 pełnych cenzusów! A przy podziale przedwstępnych zjazdów na narodowości wszystkie te mandaty można było przeprowadzić. W pow. łuckim za przepaszczone 16 mandatów. Nikt z polaków nie przybył także w pow. ostrogińskim i zwiahelskim. W pow. krzemienieckim, gdzie, zarówno jak w zaslawskim, sekcji narodowościowych nie było, polacy, nie chcąc pomnażać głosów duchowieństwa prawosławnego, które w liczbie stu na prawyборы przybyło, wstrzymali się od głosowania. W pow. dubieńskim 43 polaków, posiadających 2,800 dzies., miało prawo do 14 mandatów. Tymczasem stawiło się 19 i wybrano tylko 7. Względnie najlepiej popisał się pow. włodzimierski, gdzie 33 przybyłych prawyborców obrało 10 mandatarjuszów.

Skrepowani brakiem miejsca, nie możemy wszystkich cyfr przytoczyć, lecz przyrost głosów polskich jest tak nikły, iż zginie wśród czarnych sukni tryumfujących „batuszków”, których ogółem

w całej gubernji wybrano 284 wobec 33 polaków. Po dodaniu świeżo obranych pełnomocników do ilości prawyborców z większej własności, na listy wciągniętych, otrzymamy następujący stosunek cyfrowy polaków do rosjan, który dla naszej sprawy na elekcjach powiatowych nic dobrego nie wróży: w pow. żytomirskim pol. 70, ros. 81; konstantynowskim pol. 54, ros. 53; zasiawskim pol. 28, ros. 68; zwiahelskim pol. 36, ros. 43; włodzimierskim pol. 57, ros. 68; krzemienieckim pol. 22, ros. 57; kowelskim pol. 46, ros. 47; rowieńskim pol. 40, ros. 61; ostrogskim pol. 28, ros. 57; dubieńskim pol. 43, ros. 51; łuckim pol. 39, ros. 63; owruckim pol. 21, ros. 55!

Jeżeli wobec powyższych liczb, bez podziału kuryj powiatowych na narodowości uda się polakom przeprowadzić wyborców do gubernji, będzie to albo dziełem przypadku, albo dowodem niepospolitych zdolności kompromisarskich. Jedyny objaw dodatni terażniejszych zapasów wyborczych, to większe zainteresowanie się nimi kapłanów katolickich, których obrano 14 z pomiędzy ogólnej cyfry 33 pełnomocników.

O.

□ Wilno. W grudzie Giedyminowym wrota walka z powodu postawienia dwóch kandydatur polskich: ks. St. Maciejewicza i mecenas Tad. Wróblewskiego. Centralny komitet wyborezy większością 30 głosów przeciw 20 (podanych za p. Wróblewskiego) poparł kandydaturę ks. Maciejewicza. Pomimo to utworzył się inny komitet «demokratyczny», który popiera kandydaturę p. Wróblewskiego. Z komitetu centralnego z powodu tej sprawy ustąpiło 11 członków. Bezpartyjny, lecz grawitujący ku lewicy «Kurj. Litewski», twierdzi, że komitetu centralnego nie potrzeba, gdyż obecnie kandydaturze polskiej w Wilnie nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Pismo to oświadcza się za p. Wróblewskim. Narodowo-demokratyczny «Dziennik Wileński» broni «bezpartyjnego» komitetu centralnego i popiera kandydaturę ks. Maciejewicza. Prawdopodobnie w tym «bezpartyjnym» komitecie gospodarzy po swojemu większość endecka. W każdym razie walka ta jest bardzo smutną i byłoby nader pożądane, gdyby dobrzy patrioci wileńscy potrafili ją zażegnać.

□ Mińsk. W miejscowym sądzie okręgowym rozpoznawana była sprawa wikarego kościoła św. Marcina, ks. Grabowskiego i Józefa Ławrynowicza, oskarżonych o chrzczenie dzieci z małżeństwa mieszanego według obrządku katolickiego. Katolik Ławrynowicz, ożeniony z prawosławną, przywołał do chorych dzieci księdza, prosząc o ochrzczenie. Ksiądz, widząc umierające niemowlęta, dopełnił sakramentu. Wynikła ztąd sprawa. Ksiądz twierdził, że spełnił swój obowiązek, sąd jednak skazał go na 100 rb. grzywny, z zamianą tej kary, w razie niemożności zapłacenia, na miesiąc aresztu i z usunięciem z zajmowanego stanowiska na trzy miesiące. Ojca niemowląt skazano na 2 tygodnie twierdzy.

□ Białystok. «Siew. Zap. Goł.» donosi, że «w Białymstoku polacy, nie mając możliwości przeprowadzenia swego kandydata, postanowili nie brać udziału w wyborach zupełnie». Widocznie w Białymstoku braknie korespondentów do pism polskich, które nie mają o tej sprawie bezpośrednich wiadomości.

□ Witebsk. W dn. 16 września odbyło się walne zgromadzenie ziemian gub. witebskiej. Pp. H. Dymsha i K. Niedźwiecki

referowali o zjeździe kijowskim. Zgromadzeni większością wszystkich głosów przeciw jednemu uznali uchwały zjazdu za słuszne i obowiązujące dla siebie. Przewodniczył członek Rady Państwa J. Łopaciński.

□ Z Kijowa piszą do nas: Po letniem zaciszu Kijów ożywił się teraz znacznie, daje się nawet odczuwać pewne przeludnienie — niezwykła drożyzna mieszkań i produktów. Zaczęło się już życie w towarzystwach naszych. «Polskie Tow. gimnastyczne» otworzyło swój «sezon» zabawą, na którą złożyła się jednoaktówka S. Dobrzańskiego «Podejrzana osoba» i deklamacje. Wśród występujących na scenie towarzystwa tego wyróżnił się p. Pudłowski, autor i deklamator. Niezwykłym powodzeniem cieszył się wiersz młodego poety «Pazik i królewna». Zabawę zakończyły tańce.—Tow. «miłośników sceny» ma zamiar dawać po dwa przedstawienia miesięcznie: jedno poświęcone komedji lekkiej, drugie sztukom poważniejszym. W teatrze Kramskiego miłośnicy odegrali dramat Syrokomli «Kacper Karliński» i komedję Aleks. hr. Fredry «Pan Benet». — Rozpoczęły się tu przedstawienia polskiej trupy p. Pola, oczywiście «Moralnością pani Dulskiej», która święci tryumfy na scenie teatru rosyjskiego «Sołowcow». Trupa p. Pola ma zamiar dać tylko trzy przedstawienia. Występować będzie w teatrze Kramskiego, gdzie znajduje zawsze czasowy przytułek muza polska.—Niebawem spodziewana jest u nas trupa p. M. Gawalewicza. R.

KOLONJE POLSKIE

Władywostok

□ Katolickie Tow. dobroczynności w obecnej chwili liczy 52 członków rzeczywistych i 19 «współuczających». Dzięki staraniom pp. C. Rybińskiego, W. Krzyżanowskiego, W. Januszewicza i L. Tuckera, w teatrze miejscowym odbyło się pierwsze we Władywostoku przedstawienie w języku polskim.

□ Przedstawienie polskie. W teatrze p. Borowiusa (polaka), który bezinteresownie ofiarował salę dla Tow. dobr., odbyło się pod dyrekcją p. Smugi przedstawienie amatorskie i koncert. W tym ostatnim brali udział soliści, orkiestra i chór mieszczański. Wykonano utwory Chopina, Czerniewskiego, Kotarbińskiego i in. W sztuce «Dwie bliźny» Fredry brały udział panie Lipińska, Szreder i Wysocka, oraz pp. Krzyżanowski, Solski i Banoszkiewicz. Sukces moralny i materialny uwieńczył pracę naszych amatorów. Wieczór dał czystego dochodu 1,060 rubli. Dzięki temu obecnie nasze Tow. dobr. rozporządza funduszem, wynoszącym 1,360 rb. W. W.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Nota rządów rosyjskiego i austriackiego w sprawach Macedonji

Wypadki w Macedonji, trwające już od dłuższego czasu, kiedy bandy rozmaite pod groźbą ognia i miecza zmuszały całe wsie do wypowiedania się za tą lub ową narodowością, za tem lub innym wyznaniem, zwróciły nareszcie uwagę dyplomacji rosyjskiej i austro-węgierskiej.

Czas też był najwyższy. Po wspólnem porozumieniu oba rządy wystosowały za pośrednictwem swych przedstawicieli do popierających mniej lub więcej otwarcie swoich stronników rządów Grecji, Bułgarii i Serbji noty jednobrzmiące. Nota wspomniana oświadcza, że bandy, mylnie interpretując punkt trzeci umowy w Münzstegu, co do obietnicy zakreślenia granic terytorjalnego stanu posiadania każdej narodowości, zamieszkującej Macedonję — zaczęły za pomocą gwałtu zmuszać ludność do wyrzekania się pewnej narodowości lub wyznania. Uważając stan taki za wysoce niepożądany, nota w formie, nie pozostawiającej żadnych wątpliwości, oświadcza, że zmiana granic terytorjalnych nastąpi tylko wówczas, gdy kraj zostanie zupełnie uspokojony. Mylą się którzy myślą, jakoby miano w Münzstegu zamiar podzielenia Macedonji na okręgi narodowościowe; miano tylko na widoku pewne sprostowania granic jednostek administracyjnych, celem ulżenia pracy władz miejscowych. Wreszcie nota uprzedza, że państwa sprzymierzone w żadnym razie nie będą się liczyły ze „zdobyciami“ terytorjalnymi lub narodowościowymi band terorystycznych i że nieszanowanie się ludności miejscowej do reform bezwarunkowo nie będzie tolerowane, i nietylko sprawy naprzód nie posunie, ale wywołać może opóźnienie reform lub represje ze strony Turcji. Bandy zatem wobec noty wspomnianej mają jedno wyjście: rozwiązać się jaknajprędzej, aby nie szkodzić własnemu krajowi.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 18 września (1 października). giełdzie tutejszej notowane: renta państwowa 71 pożyczka wewn. 5 proc. 1905 r. — 93 1/2, pożyczka wewn. 1906 r. — 87 1/2; pożyczki premjowe: I — 369, II — 267 III — 223 1/2. Wartości banków ziemskich: Huty stalowe wileńskie 71, kijowskie 70 1/2, akcje wileńskie 420. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 528, kaspijskie 4,425, Mantaszewa 155, Nobla (ud. 3y) 10,475, briańskie 107, Hartmana 241, Kofomskie 422, małcowskie 308, putiłowskie 95 1/2, i mowskie 156, Feniks 178, bałtyckie 355.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na L. dyn po 94,77 rb. za 10 t. szt., na Berlin 4 za 100 mk, na Paryż 37,69 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 33

Artykuł wstępny: Koło polskie a wydawnictwo, przez Drogomira.

Artykuły bieżące: Reforma wyborcza w Galicji, p. Polkę. Polacy w Rosji. Z pruskiego piekła, Masława. Francuzi o naszych sprawach. Nie zabijaj! Kartki ulotne, p. H. Orkisz. Kampanja wyborcza. Macierz szkolna i «Rosija». Emigracja na Syberję. Kasy oszczędności w 1905 r., p. K. Wybory. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. W. C. Seminarja nauczycielskie, p. A. B. Warszawa, p. Mir... i t. d.

Wiadomości bieżące.

Kurjer miedwecwski: Zgromadzenie wyborców polskich w Petersburgu. Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: W sprawie «krajowców». Z nad Niemna, p. Flisa. Z Kijowa, p. Janusza R. Równie, p. O. i t. d.

Kolonje polskie: Władywostok, p. W. W.

Przeegląd polityczny. Nota rządów rosyjskiego i austriackiego w sprawach Macedonji.

Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI: Erotyki japońskie, p. S. Z «szelonego serca» Niemiec. (Kartka z podróży), p. G. Smólskiego. Pogadanka, p. W. G. Miscellanea.

Ilustracje: Ogrodnicy bamberscy na «Zielonym targu». Przyszły kościół za rogatkami Newskimi. Ks. prałat Denisowicz poświęca kamień węgielny. Na placu przyszłego kościoła.